Nr. 48. Lwów — Wtorek dnia 28 Lutego. Rok 1893.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

Cena prenumeraty we Lwowie: Bez dostawy miesięcznie 76 ct. Z dostawą do domu 1 złr.

Prenumeratę miejscową przyjmują: Biuro Dzienników ul. Karola Ludwika l. 9. [illegible]

Numer kosztuje 4 ct.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi: [illegible] Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.

CENA OGŁOSZEŃ [illegible]

Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct. Reklamy . . . 15 „ Nekrologia . . . 20 „

Ogłoszenia do „Przeglądu" przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Dziś: św. Romana Op. | Pamfylya M. Jutro: św. Albina B. | Fieodora.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 6 m. 53. Zachód „ „ 5 „ 35.

Długość dnia g. 10 m. 42. Przybyło dnia od wczoraj 2 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 27 lutego.

Co roku w sejmie pruskim powtarza się zawsze ta sama scena: podczas rozpraw nad budżetem oświaty podnoszą polscy posłowie ogłędne skargi i skromne życzenia, a od ministra otrzymują stale brzmiącą odpowiedź, często nieraz brutalne, wówczas z ław liberalnych, postępowych, junkierskich, rozlegają się oklaski i okrzyki uznania, z obozu narodowych harcowników w szowinistycznym zapale wymyślają nam jeden lepiej od drugiego, a gdy i to się skończy, wtenczas dyskusya ustaje, aby za rok znowu się powtórzyć.

Bywają jednak w tej scenie małe zmiany, zależne od chwilowych okoliczności. W tym roku p. minister Bosse nie zadowolnił się starem oświadczeniem, że trzeba bronić w Wielkopolsce mniejszości niemieckiej od ucisku, wywieranego przez polską większość, lecz dodał jeszcze nowy efekt, bo powiedział, iż liczyć się trzeba ze skutkami „dzikiej agitacyi polskiej". To nowe odkrycie powitali nasi najserdeczniejsi okrzykami burzliwej radości, a zaraz potem junkier hr. Limburg-Stirum począł na ten temat prawić długo i szeroko o niebezpiecznych wrogach, czyhających w Wielkopolsce na niemieckie cesarstwo. Tak na arenie parlamentarnej zdobywał ten pan rycerskie ostrogi.

„Dzika agitacya", to nic innego, jeno korzystanie z bardzo szczupłych praw. Pozwolono w szkołach ludowych uczyć polskiego języka prywatnie i kosztem rodziców. Zaraz więc potworzyły się kółka, dostarczające książek dziatwie i zbierające ofiary na zapłacenie nauczycieli. Idzie to nie tak energicznie, jakby powinno, ale przynajmniej nie jest zupełnie lekceważone. Prusacy i tego się nie spodziewali; im się zdawało, że pozwolenie zostanie martwą literą, więc są zirytowani i mówią o „dzikiej agitacyi". Objawia się ona jeszcze inaczej. Niedawno był wybór posła w okręgu starogardzko-tczewsko-kościerskim. Na zgromadzeniu wyborczem w Tczewie znalazło się kilkudziesięciu Polaków, którzy między sobą rozmawiali po polsku. Uznał to burmistrz za obrazę dla urzędowej siedziby, więc zgromił bardzo niedelikatnie mówiących po polsku. Ci zaraz wyszli, a przez to wybory nie mogły się odbyć. W parę dni potem znowu zwołano wyborców, a tym razem przybyło Polaków już 600 i oni to właśnie przeparli wybór polskiego kandydata. Znowu tedy widocznie była „dzika agitacya".

Takie jej objawy i skutki irytują Prusaków. Więc kiedy poseł ks. dr. Jażdżewski zażądał wykreślenia z budżetu stu tysięcy marek na stypendya dla niemieckich studentów, którzy obowiązują się po skończeniu nauk pracować w Wielkopolsce na urzędach germanizacyjnych, rzucili się nań dyrektor departamentu w ministerium oświaty dr. Kügler, potem minister Bosse, wreszcie hr. Limburg-Stirum, a po nim wielu innych. Motywowali oni konieczność tych państwowych stypendyów tem, że Polacy mają zasobne Towarzystwo imienia Marcinkowskiego, wychowujące liczny zastęp inteligencyi polskiej. Niemcy zaś nie mają takich prywatnych opiekunów młodzieży, więc muszą czerpać z funduszu państwowego. Jest to jednak zupełnie bezprawnie. Bo towarzystwo im. Marcinkowskiego rozporządza prywatnymi funduszami i od wychowanków swych bynajmniej nie żąda żadnych politycznych zobowiązań na przyszłość, natomiast budżet oświaty pochodzi z podatków, płaconych i przez Polaków, a owe stypendya rządowe mają na celu przygotowanie przyszłych germanizatorów, wrogów tej ludności, która za ich naukę płaci. Czy to w ogóle moralne i czy dobrze jest wpajać w młodzież przekonanie, że ona się hoduje i kształci po to jedynie, aby po tem być narzędziem gnębienia? — Nad tem nie zastanawiają się zaślepieni szowinizmem niemieckim i sztucznie wytworzoną nienawiścią wszystkiego co polskie. Oprócz stu milionowego funduszu na kolonizacyę, wydaje co roku skarb pruski dwa miliony na różne cele germanizacyjne w Wielkopolsce. Część tych pieniędzy pochodzi z ciężkiego zarobku polskiej ludności, ona wie o tem i rozgoryczenie jej ustawicznie się wzmaga, odporność jej rośnie i zamachy wywołują coraz mniejszy skutek, ale jednocześnie powaga rządu upada w całem państwie, bo niepodobna szanować tych, którzy jawnie, z zupełnem poczuciem bezkarności, krzewią niesprawiedliwość. Sto tysięcy na stypendya dla przyszłych germanizatorów uchwalono ogromną większością, więc p. Bosse tryumfuje. Niech jednak on i cały rząd pruski posłucha, co na socyalistycznym wiecu w Halli rzekł Liebknecht. „Nie uznajemy żadnej powagi na niebie i na ziemi!" — zawołał on, a Bebel wnet dodał do tych dzikich słów taki komentarz: „Na ziemi są tylko sztuczne powagi, oparte o policyę i bagnety, same przez się niegodne szacunku, bo na okół szerzą niesprawiedliwość, uczą nas przy każdej sposobności, że jedyną racyą, jedynem prawem jest siła pięści, kierowanej nienawiścią. Niechże nam ci faryzeusze nie mówią, że my tylko jesteśmy nienawistnikami!"

To nie „dzika agitacya" polska, lecz socyaliści w ten sposób zcharakteryzowali działalność germanizacyjną. Dziś p. Bosse zwyciężył, lecz to się kiedyś obróci w klęskę.

Większością stu głosów senat francuski obrał swym prezesem Juliusza Ferry'ego. Jest to wypadek wielkiej doniosłości dla wewnętrznych stosunków w republice. Ten człowiek zwalczany był przez katolików, jako twórca bezwyznaniowych ustaw szkolnych, jako ten, który wypędził mnichów z kraju, a siostry miłosierdzia ze szpitali. Radykaliści nienawidzą go za politykę dążącą do porozumienia z Niemcami i za energiczne rządy. On-to jako prezes ministrów dokonał zaboru Tonkinu, co mu Bismark doradził, aby Francyę zatrudnić daleko za oceanem. Kiedy jednak 6 kwietnia 1885 nadeszła wiadomość, że Anamici zadali dotkliwą klęskę wojskom francuskim, zerwała się burza nad głową Ferry'ego. Deputowani cisnęli się doń z pięściami, a w około gmachu parlamentarnego wył tłum rozjuszony. Ferry tylnemi drzwiami i bocznemi uliczkami uciekł z parlamentu i od tej chwili już doń nie wrócił. Ale cicho przygotowywał swą rehabilitacyę. Najpierw postarał się o mandat do rady departamentalnej na prowincyi, a w kilka lat potem owa rada wybrała go do senatu. Tu znowu po cichu, nigdy się nie wysuwając na czoło, starał się on o zdobycie utraconej władzy i — o zemstę, bo trzeba dodać, że w owym roku 1885 obalił go Ribot z pomocą Carnota. Dziś oni obaj agitowali przeciw jego wyniesieniu na stanowisko prezydenta senatu, bo stanąwszy na niem, on ich zacznie kruszyć. Ponieśli porażkę, która jest zapowiedzią upadku gabinetu Ribota, a potem upadku Carnota.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń 24 lutego.

[W.] Nie ulega wprawdzie wątpliwości, że poseł Weigel chciał oddać przysługę krajowi mową swoją przeciwko fiskalnym stosunkom w Galicyi, jednakże niestety nie osiągnął tego celu. Przysługę i to wielką oddał tylko prasie tutejszej liberalno-bezwyznaniowej. Niejednokrotnie podnosiliśmy na tem samem miejscu, że pewna względna ogledność w stosunku do Polaków, która charakteryzowała w ostatnich dwóch latach ową prasę, była największą ofiarą polityczną, najprzykrzejszem wędzidłem, jakie na siebie nakładały te organa, tchnące do nas zawiścią i nienawiścią. Że to ofiara zbyt ciężka, pokazywało się to od czasu do czasu, nigdy jednak w sposób tak brutalny, jak wnet po mowie Weigla i odpowiedzi ministra skarbu. Zdawaćby się mogło, że to nie jedną strzałę, ale cały arsenał, niechętnie tak długo trzymany bezczynnie, wzięto odrazu do wściekłego ataku. A na dnie tych wszystkich jadowitych napaści nie leżała obrażona rzekomo na widok Galicyi moralność po niezgrabnej mowie posła Weigla i niewiele zręczniejszej replice dr. Steinbacha, tylko gniew za to, że Koło polskie mimo wszelkich usiłowań i zabiegów strony przeciwnej dotąd się broni i da Boże bronić się nadal będzie od wydania Austryi i ludów austryackich na łup tego stronnictwa, którego się *Neue freie Presse* mieni być organem. Ostatnie artykuły tego pisma, któremu sekunduje w najlepsze *Deutsche Ztg.*, a narzekające na uprzywilejowanie wrzekome Polaków, powinny być dla Koła polskiego nowym dowodem i przypomnieniem, jakie są ku nam uczucia „naszych najserdeczniejszych" na lewicy. A wogóle te dyskusye dni ostatnich w parlamencie i komentarz tutejszej prasy pod wielu względami cenną, szkoda że tak drogo okupioną są dla nas nauką. Prawdę trzeba powiedzieć: zbłądziło tym razem Koło, poruszając tę sprawę w Radzie państwa; zbłądziło dalej oddając ją w ręce, jak się pokazało, tak zupełnie niezręczne. Bo jakiż jest całej tej sprawy rezultat? Przeciwko błędnemu systemowi fiskalizmu austryackiego, który potrzebuje gwałtownie naprawy, nie zrobiło się nic, rzecz nie postąpiła ani na krok naprzód, a natomiast dostarczyło się dobrowolnie broni nieprzyjaciołom, którzy już z tego korzystają z lubością, nadto wyrządziło się ciężką krzywdę człowiekowi zacnemu i tęgiemu urzędnikowi-rodakowi.

Gal. Tow. kredytowe ziemskie.

Jutro zbiorą się delegaci tej potężnej a tak sympatycznej instytucyi na doroczną naradę celem zbadania działalności Towarzystwa w r. 1892, który był 51ym rokiem jego istnienia. W roku tym posunęło się Towarzystwo o krok dalej na drodze swego rozwoju, bo i obrót kasowy był o wiele większym aniżeli w r. 1891 i suma pożyczek hipotecznych, udzielonych na dobra galicyjskie, wzrosła o 6,517.000 zł. Nadto rozciągnęło Towarzystwo w tym roku swój zakres działania także na Bukowinę. Na sześć majątków bukowińskich, położonych w najurodzajniejszych okolicach, udzieliło Towarzystwo pożyczek w łącznej sumie 635.000 zł. Nadto przyznało jeszcze promesy pożyczek udzielić się mających na kilka innych majątków bukowińskich w sumie 440.000 zł., pożyczki te jednak zrealizowane zostaną prawdopodobnie dopiero w ciągu roku 1893.

Na dobra galicyjskie udzieliło Towarzystwo od początku swego istnienia t. j. od r. 1843 aż po koniec roku 1892 pożyczek w łącznej sumie 156,125.055 zł., z tego umorzono 65,092.000 zł. tak, że resztująca suma pożyczek Towarzystwa wynosi 82,899.749 zł. 94 ct. Mało zaiste jest instytucyi, któreby pod tym względem nasze Towarzystwo przewyższały, a na całym obszarze ziem polskich jedno tylko Towarzystwo kredytowe ziemskie w Warszawie przewyższa nasze Towarzystwo, gdyż stan jego pożyczek wynosi 113,570.819 rubli, a fundusz rezerwowy 7,622.985 rubli, podczas gdy fundusz rezerwowy naszego Towarzystwa wynosił z końcem roku 1891 1,724.892 zł., a z doliczeniem dotacyi z czystego zysku za rok 1892 nie o wiele przekroczy kwotę 1,750.000 zł. Fundusz ten wydaje się wielu delegatom Towarzystwa niedostatecznym i dla tego powstała myśl wzmocnienia go pobieraniem osobnej opłaty $^1/_4$% od każdej nowo zaciągniętej pożyczki. O tem pomówimy poniżej, a teraz zatrzymajmy się jeszcze nad stanem pożyczek Towarzystwa. Mają one zupełne pokrycie w pierwszej połowie hipotek, gdyż zabezpieczone są

a) w Galicyi:			
na 960.627	morgach	roli wartości	121,677.344 zł.
„ 200.769	„	łąk „	23,666.442 „
„ 111.454	„	pastwisk	6,780.605 zł.
„ 1,013.607	„	lasu „	29,574.497 „
i na budykach wartości		. . .	27,922.482 „
b) na Bukowinie:			
na 3.684	morgach	roli wartości .	608.474 zł.
„ 1.094	„	łąk „ .	147.520 „
„ 772	„	pastwisk .	51.530 „
„ 10.015	„	lasu „ .	351.685 „
i na budynkach		. . . .	189.400 „
Łączna wartość hipotek wynosi			210,969.975 zł.
Przed pożyczkami Towarzystwa intabulowane są ciężary w sumie			1,610.878 „
Pozostaje zatem na pokrycie pożyczek Towarzystwa łączna hipoteka		. . . .	209,359.097 zł.

a zatem więcej niż dwa razy tyle, ile wynoszą wszystkie pożyczki w sumie 82,899.749 zł. 94 ct.

Pożyczki te rozdzielone są na wszystkie powiaty galicyjskie, największa suma przypada na powiat sokalski 3,374.500 zł., najmniejsza na bohorodczański, bo zaledwie 18.000 zł.

Przy udzielaniu pożyczek postępuje dyrekcya bardzo oględnie i zważa nietylko na to, aby pożyczka miała zupełne zabezpieczenie w pierwszej połowie wartości hipoteki, ale także na to, aby raty mogły być płacone z dochodów majątku obciążonego. Słusznie bowiem liczy się Dyrekcya z tą okolicznością, że ceny ziemi ostatnimi laty poszły bardzo znacznie w górę, a nie ma pewności, czy stosunki te się nie zmienią, i cena ziemi znów się nie obniży. Gdyby zatem udzielano pożyczek do połowy obecnej wartości ziemi, to mógłby łatwo właściciel obdłużonego majątku znaleźć się w niemożności regularnego płacenia rat, zwłaszcza, że ze wzrostem ceny ziemi obniża się jej dochód, a wtedy wynikłaby dla towarzystwa przykra konieczność prowadzenia egzekucyi sądowych, których ta prawdziwie obywatelska instytucya przedewszystkiem uniknąć pragnie. Aby nie dopuścić do gromadzenia się znacznych zaległości ratalnych, postanowiło towarzystwo zalegających dłużników jak najczęściej upominać, a dopiero w ostatecznym razie wdrażać egzekucyę. Jakoż wysłało w r. 1892 takich pisemnych upomnień 1468, natomiast wdrożyło egzekucyi mobilarnych mniej o sto, a sekwestracyi politycznych mniej o 30, aniżeli w roku 1891.

Ten sposób postępowania okazał się bardzo dobrym, gdyż z końcem roku 1892 wynosiły zaległości ratalne 944.845 zł. 35 ct. podczas gdy w latach poprzednich wynosiły znacznie więcej niż milion. Ten bardzo oględny sposób udzielania pożyczek wywołał pewne niezadowolnienie u tych obywateli, którzy żądali wyższej pożyczki, aniżeli im towarzystwo przyznało, wszelako bardzo słusznie podnosi dyrekcya w swem sprawozdaniu, że inaczej nie może postępować instytucya, działająca zupełnie bezinteresownie, bo nawet dodatku na administracyę nie pobiera żadnego, jakkolwiek na mocy skryptu dłużnego ma do tego prawo. Taka instytucya nie powinna narażać się na ewentualne straty, z jakiemi połączony być może kredyt, oparty na jednostronnem ocenieniu kapitałowej wartości hipoteki bez uwzględnienia jej rentowności. Jak rzekliśmy wyżej, nie pobiera towarzystwo od galicyjskich właścicieli żadnego dodatku na administracyę, lecz tylko $4^1/_2$ proc. pobiera od dłużnika i tyle płaci właścicielowi listu zastawnego za kupon. Z czegoż zatem opędza tak znaczne koszta administracyi? spyta niejeden. Oto cały dochód towarzystwa stanowi to, że dłużnik płaci procent z góry, t. j. 1 stycznia a towarzystwo płaci kupon z dołu tj. 1 lipca. Ta różnica procentu stanowi zysk towarzystwa. Wynosił on w r. 1892 po opędzeniu wszystkich kosztów kwotę 39.977 zł. 79 ct. Nadwyżka ta czystego zysku użytą zostanie na wzmocnienie funduszu rezerwowego, który jak to powiedzieliśmy wyżej, niektórym delegatom wydaje się za mały.

Delegat Antoni Wrotnowski złożył nawet na ręce dyrekcyi formalny wniosek, aby odtąd od każdej pożyczki pobierać $^1/_4$ proc. na wzmocnienie funduszu rezerwowego. W motywach swego wniosku podnosi p. Wrotnowski, że fundusz rezerwowy powinien z reguły wynosić tyle, co dwie półroczne raty, obecny zaś fundusz towarzystwa nie dorównywa nawet jednej półrocznej racie, która wynosi przeszło trzy miliony. Z tego powodu już w roku 1885 komisarz rządowy zawiesił uchwałę ogólnego zgromadzenia, przeznaczającą z dochodów towarzystwa kwotę 15.000 zł do funduszu możliwych strat, gdyż uważał to za uszczuplenie i tak stosunkowo małego funduszu rezerwowego. Pobieranie odtąd $^1/_4$ proc. od nowych pożyczek, nie będzie zdaniem p. Wrotnowskiego dla dłużników uciążliwe, gdyż oznaczać będzie tylko tyle, co obniżenie kursu listów zastawnych o 25 ct. na 100 zł., fundusz rezerwowy zaś zostanie przez to znakomicie wzmocniony, gdyby bowiem suma pożyczek corocznie odtąd udzielanych wynosiła przeciętnie tyle co w roku 1892 t. j $7^1/_2$ miliona, w takim razie te 25 centowe opłaty przyniosłyby funduszowi rezerwowemu corocznie 18 750 zł.

Wniosek ten p. Wrotnowskiego przyjdzie pod obrady na jutrzejszem zgromadzeniu. Nadto zajmować się będzie to zgromadzenie drugą ważną sprawą, t. j. reorganizacyą etatu urzędników towarzystwa i utworzeniem dla nich funduszu emerytalnego. Sprawa ta jest piekąca, gdyż towarzystwo nie ma dotychczas takiego funduszu, a emerytury obecnie wypłacane wynoszą już 15.000 zł. rocznie. — Komisya etatowa pod przewodnictwem p. Wrotnowskiego wypracowała już projekt takiego funduszu, który ma powstać z jednorazowej dotacyi towarzystwa w sumie 25.000 zł., a wzrastać ma a) z oddzielonej corocznie czwartej części czystego zysku towarzystwa, b) z sum, jakie ogólne zebranie delegatów tytułem nadzwyczajnego daru do funduszu tego przeznaczy, c) ze strąceń z płacy urzędników, a mianowicie 5 prct. od poborów urzędników, zamianowanych po dniu dzisiejszym. Urzędnicy obecnie już stabilizowani mają prawo do emerytury, zatem nie można tego ciężaru na nich nakładać, ale opłacać będą oni 5 prct. od nadwyżki płacy dotychczas pobieranej, jaka dla nich wyniknie skutkiem reorganizacyi etatu. Wreszcie każdy urzędnik opłacać będzie jednorazowo 25 prct. od każdego dalszego powiększenia płacy czy to skutkiem awansu, czy też skutkiem otrzymania pięciolecia.

W końcu zajmie się jutrzejsze zgromadzenie sprawą budowy własnego gmachu towarzystwa. W tym celu nabyło ono już za 62.820 zł. od p. Szczepańskiej realność przy ulicy 3 Maja l. 9 i ugodziło się z gal. bankiem kredytowym, że odstąpi mu ze swej parceli sąsiadującej z realnością p. Szczepańskiej 200 sążni kwadratowych gruntu po cenie 50 zł. Architekt p. Schulz wypracował już plany i kosztorysy nowego gmachu, które jutrzejszemu zgromadzeniu zostaną przedłożone do zatwierdzenia. — Koszta budowy obliczone są na 251.242 zł. 30 ct.

Prośba do Rodaków.

Matka kościołów św. Franciszka w Koronie, Litwie i Rusi, kościół Franciszkański w Krakowie, budowa Piastów z pierwszej połowy XIII wieku, przechowująca na ołtarzu dziewicze ciało Królowej Halickiej św. Salomei, córki Leszka Białego a w swych podziemiach zwłoki jej brata, króla Bolesława Wstydliwego, oraz błogosławione szczątki wielu męczenników franciszkańskich, którzy stąd wysłani jako apostołowie Litwy i Rusi, przelali krew swą za wiarę Chrystusa — zniszczona zębem wieków i pięciokrotnym pożarem, prosi Rodaków o ratunek. Kościół Franciszkański w czasie ostatniego pożaru Krakowa w r. 1850 tak wygorzał zewnątrz i wewnątrz, iż przytaczając słowa naocznego świadka, Wincentego Pola, „nawet marmurowe balustrady i stopnie ołtarzy wypaliły się na po-

---

2)

Z żywotów świętych.

Przez

Bolesława Prusa

(Ciąg dalszy).

— To bardzo stara historya— zaczął głosem stanowczym, jakiego nie miał przed chwilą — stara historya... Może dwieście, może trzysta lat temu... Zdarzyła się w tych czasach, kiedy jeszcze Bóg miłosierny obmywał świat chrześcijański tureckiemi powodziami. Był, mówią, gdzieś pod Mekką, czy pod Konstantynopolem, potok ognisty, który co wiosnę skrapiał chrześcijańskie niwy krwią i łzami, a co kilkanaście lat tak wylewał, że tonęły w nim miasta, wsie, pola urodzajne, nawet całe narody. To były panie dobrodzieju, straszne wylewy; tylko, że zamiast piasku, zostawiały popiół, węgle i niepogrzebane trupy. Oj!... panowie...

W tamtych czasach, w górzystym kraju Siedmiogrodzkim, egzystował bogaty klasztor Benedektynów, zbudowany na skale. Mieli warowne mury i dwanaście własnych armat przeciw pogańskiej mocy, a w dolinie — wielką liczbę folwarków.

Jeden z takich folwarków trzymał w wieczystej dzierżawie gospodarz węgierski: Czarny Miklos. Pobożny to był człowiek i zapobiegły, ale też miał i folwark cacko! Leżał ów majątеczek u stóp góry. Już o milę drogi od folwarku miałeś pan dobrodziej łąkę, jak trawnik, a na niej stado owiec, drugie — siwych wołów z krótkiemi rogami, trzecie — koni gniadych i kasztanowatych. Wszystka ta hołota cały dzień skakała i rżała po łące, trzy razy zbiegając się pod szopę do studni, gdzie ją pojono.

Za łąką rozciągał się niezmierny łan kukurydzy i pszenicy, z poza których już było widać między zielonością dom Miklosa biały, jak grudka śniegu. A zaraz za domem leniwie podnosiła się góra, gdzie miałeś pan dobrodziej, niżej: brzoskwinie i winogrona, wyżej jabłonie, grusze i sławne śliwki węgierskie, a jeszcze wyżej — las iglasty.

Był to raj, nie folwark. Wina stamtąd i owoców starczyło klasztorowi na cały rok, a jeszcze drugie tyle Miklos sprzedawał na swój zysk.

Ten pobożny gospodarz miał troje dzieci: najstarszy syn gospodarował z ojcem, średni, także Miklos, był na łąkach przy bydle, a pięcio albo sześcioletnia córeczka bawiła się przy domu.

Najwięcej niepokoju robił ojcu młodszy syn, niesłychany siłacz. Kiedy mając lat 18, zaczął powalać byki, ojciec poszedł na naradę do Benedyktynów i ci postanowili, ażeby oddał chłopca do wojska, bić Turków. Ale kiedy w 20-tym roku zadusił starego niedźwiedzia, który nieopatrznie dostał się między owce, stary Miklos przestraszył się. Znowu poszedł do Benedyktynów o radę, a ci uchwalili, ażeby chłopca przyprowadził do klasztorzu.

„Taki siłacz — mówił przeor — może zrobić światu dużo złego, albo dużo dobrego. Więc oddaj go asan nam, abyśmy czuwali nad jego duszą."

Dostał się zatem młody Miklos do Benedyktynów, gdzie ojcowie ćwiczyli go w pobożności: a ile miał wolnego czasu, kazali mu wiercić studnię w skale, na której wznosił się klasztor. I stało się, że w dziesięć lat chłopak, bez wielkiego utrudzenia wykuł studnię na 150 łokci głęboką, która jest tam do dziś dnia, tylko zasypana. Z tej studni bardzo cieszyli się zakonnicy, bo już mogli wytrzymać każde oblężenie, bez troski o wodę.

O parę mil od klasztoru, na skale jeszcze dzikszej, stał zamek węgierskiego magnata Geyzy. Był to wielki rabus i okrutnik, który przez związki z szatanem i czarnoksiężnikami w 70-ym roku życia trzymał się zupełnie młodo. Przez pół wieku palił, mordował i rabował cały kraj. A gdy wszystkich obdarł, wyniósł się ze swymi pachołkami na turecką granicę, bo tam miał okazję do większych rozbojów i zarobków.

Na nieszczęście dla chrześcijan i klasztoru Benedyktynów, wstąpił na tron turecki jakiś wielki sułtan: Mahmud czy Selim — panowie lepiej powinniście o tem wiedzieć. Ten myślał o zawojowaniu całej Europy, a przedewszystkiem tak zabrał się do uporządkowania swego państwa i granic, że nawet Geyza, ścigany przez janczarskie pułki, uprzykrzył sobie tureckich kupców i przeszedł do Siedmiogrodu.

Banda Geyzy mocno uszczuplała w ciągłych bojach a on sam poczuł już drugą starość na grzbiecie. Gdy więc wrócił do swego zamku i z czarnoksiężnikami odprawił Czarną Mszę, szatan powiedział mu, że lekarstwo na swoje kłopoty znajdzie w domu Miklosa.

Pojechał tam Geyza ze świtą, łupiąc po drodze co się dało. A gdy spotkał starego Miklosa, który w tej porze pilnował zbioru winogron na wino mszalne, rzekł mu:

„Hej! chamie... Albo mi dasz swego syna siłacza do świty, albo córkę, o której słyszę, że ma lat szesnaście i jest jeszcze niewinna. Widziałem już syreny śpiewające w morzu, smoki ogniem ziejące, hijeny z ludzkiemi głowami, alem jeszcze nie spotkał chłopca, który łamie kości niedźwiedziom, ani szesnastoletniej dziewczyny niewinnej".

Tak prawił bezbożnik. A na to mu stary Miklos:

„Syn mój, cham czy nie cham, jest u Benedyktynów poświęcony Bogu, więc prawuj się jaśnie wielmożny pan z Bogiem o niego. A córki nie dam, choćby przyjechał po nią sam Rakoczy".

Po takiej odpowiedzi zbrodniarz Geyza trzasnął starca czekanem w głowę i zabił na miejscu. Starszego syna, który porwał się z pałaszem, kazał wbić na pal; podłożył ogień pod dom i spalił w nim żonę Miklosa Czarnego, a niewinną córkę porwał do zamku.

I wiecie panowie dobrodzieje co z nią zrobił? Odprawił drugą Czarną Mszę, dziewczynę pod ołtarzem szatana zarznął, jak owcę i... wypił jej krew, ażeby znowu odmłodnieć. Co się też stało, na chwilowy tryumf szatana a zawstydzenie świętej wiary...

Tymczasem młody Miklos był wciąż w klasztorze i, dzięki pracy ojców Benedyktynów, rósł w pobożność. Lecz, mocny w ramionach, był słaby w naukach duchownych; więc zamiast wielu mądrych przepisów, świątobliwy przeor zaszczepił w nim tylko jedno, ale największe przykazanie:

„Miłujcie nieprzyjacioły wasze; czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą".

Kiedy wieść o wymordowaniu rodziny Miklosa Czarnego doszła do klasztoru, młody Miklos zaczął tak jęczyć, że ojcowie w dzień ani w nocy spokoju nie mieli; a tak bił głową o mury, że można było lękać się o całość warownej świątyni. Wtedy bogobojny przeor wezwał go i rzekł:

„Mój synu! widzę, że zakonnikiem nie będziesz. Ale i w stanie świeckim możesz osiągnąć Królestwo Niebieskie, jeżeli podejmiesz się roboty, którą ci wyznaczę i będziesz troskliwie wypełniał przepis:" Miłujcie nieprzyjacioły wasze; czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą".

I opowiedział mu świątobliwy przeor: gdzie ma iść i co ma robić. Przypomniał mu również, aby: połowę tego, co zarobi, wiernie kościołowi oddawał. Potem udzielił mu błogosławieństwa, opatrzył na drogę, a gdy Miklos opuścił Benedyktynów, zawiadomił Geyzę, że chłopca już nie ma w klasztorze. Bo Geyza, bezbożnik, nie dość mając krwi Miklosa Czarnego, jeszcze dopytywał się o żyjącego syna i groził klasztorowi najazdem, gdyby mu z dobrej woli nie oddano siłacza.

Wyszedłszy z klasztoru, Miklos wstąpił na ruiny folwarku ojca i, trzy dni leżąc krzyżem na zgliszczach, wylał tyle łez, że w tem miejscu trysnęło źródło, które jest po dziś dzień, ale nikt z niego wody nie pije, gdyż jest gorzka i piecze wnętrzności. Wypłakawszy się zaś, poszedł w góry i — (jak radził mu świątobliwy przeor), został przewodnikiem na najniebezpieczniejszej drodze.

(Ciąg dalszy nastąpi)

piół i wapno. Przerażającym był widok tej świątyni po pożarze. Sklepienia kościelne runąwszy, przebiły nawet sklepienia grobów pod posadzką a w wygorzałe wnętrze ruiny zaglądało niebo. Odwagi było potrzeba i wielkiej wiary, aby stojąc na pogorzelisku przypuścić, że ten kościół może się jeszcze dźwignąć z gruzów — i mamy to przekonanie: gdyby to nie był dom Boży, pewnoby takiej ruiny nie tknęła się ręka ludzka. Rzeczywiście też radzono powszechnie OO. Franciszkanom, aby tę pustkę opuścili...“ Lecz zakonnicy uczynić tego nie mogli.

Ufni w pomoc Bożą i opiekę św. Franciszka wzięli się do dzieła odrestaurowania swej patryarchalnej w Polsce świątyni. Usiłowaniom ich, popartym przez obywatelstwo i lud polski, powiodło się nakryć świątynię dachem i zaciągnąć nowe sklepienia, zrestaurować popękane mury, połatać marmurową posadzkę — a praca ta, rozpoczęta pod estetyczną ręką nieodżałowanego Kremera, nie ustaje dotąd. Wiele też zrobiło się już, lecz wiele zostaje jeszcze do zrobienia. Potrzeba niemałego nakładu, aby świątynia ta przybrała postać godną swego religijnego i historycznego znaczenia.

Zewnątrz i wewnątrz wszystko wymaga koniecznej naprawy a nagie i surowe ściany odpowiednego pomalowania. Tymczasem im dalej wstecz cofa się chwila katastrofy strasznego pożaru, tem więcej zaciera się pamięć o niej, obniża się na świątynię ofiarność, która obecnie zupełnie ustała.

W tym stanie rzeczy konwent krakowski Franciszkanów, który po dwukrotnej kasacie swego mienia — przez rząd józefiński i rosyjski — wszystkie prawie fundacye utracił, ośmiela się zanieść pokorną prośbę do Rodaków o pomoc dla dokonania trudnego, bo kosztownego dzieła restauracyi starożytnego pomnika. Dla świadomych historyi nie potrzebujemy tu wyliczać drogocennych pamiątek, jakie sie mieszczą w tej świątyni. Wspomnimy tylko, że obok Świętych polskich spoczywają tu szczątki lub istnieją pomniki wielu zasłużonych w Ojczyźnie mężów i niewiast jak Jana i Piotra Kochanowskiego, Weseliniego, Petrycego, Pola, Józefczyka — oraz wielu znakomitych rodzin, jak Denhofów, Krasińskich, Lipskich, Łepkowskich, Maciejowskich, Małachowskich, Popielów, Rożyckich, Szaniawskich, Sołtyków, Szyszkowskich, Radziwiłłów, Wielopolskich, Wybranowskich, Załuskich i t. d. Wspaniałe niegdyś krużganki mieszczą w sobie liczne portrety znakomitych biskupów krakowskich, o których kolekcyi wyraża się jeden z archeologów, iż „podobnej galeryi historycznych pomników wypada szukać aż we Włoszech znowu.“ Dlatego zaś tylko wymieniamy niektóre imiona znakomitych ludzi lub historyczne pomniki, aby zwrócić uwagę Rodaków na ten wymowny skarbiec narodowych pamiątek, który dziś staje przed nimi z prośbą o pomoc.

Rodacy! Brakło nam pobożnych królów, którzy opiekowali się tą świątynią, nie ma magnatów, którzyby własnym kosztem podjąć się mogli zrestaurowania olbrzymiej budowy... Został jednak naród polski, jednolity duchem katolickim i miłością ojczystych pamiątek, na którego ramionach spoczywa ciężki lecz święty obowiązek ratowania i utrzymywania starożytnych pomników. Synowie licznych dobrodziejów rozrzuceni po szerokich dzierżawach rozłamanej Ojczyzny, nie wiedzą może o kościach swych przodków, którzy tu spoczywają lub swe grobowce posiadają a przeważnej ich liczby nie dojdzie rąk — bo nie może — ta prośba: niech więc zastąpią ich ci, którzy się o niej dowiedzą — każdy wedle swej możności. Klasztor krakowski, któremu od półsiodma wieków zwierzył Bóg i król — fundator bezpośrednią pieczę nad tą świątynią, nie chce urządzać kwesty od domu do domu, która sama wiele kosztuje a dla ofiarodawców jest często przykrą — lecz w przekonaniu, że **k a ż d y d a, c o d a ć c h c e i m o ż e**, wysyła w imię Boże to słowo: Ratujcie zacni Rodacy sędziwą budowę Piastów, wesprzyjcie pierworodną córę św. Franciszka na polskiej ziemi jałmużną swoją, podeprzyjcie grożące ruiną krużganki z pomnikami sławnych biskupów krakowskich, nie dajcie się rozsypać kolebce franciszkańskiego w Polsce imienia! Bóg zapłaci... a klasztor wieczyście we wszystkie niedziele i święta ofiaruje uroczystą Mszę św. za Dobrodziejów Kościoła.

Łaskawe datki przyjmuje z wdzięcznością konwent OO. Franciszkanów w Krakowie i uprasza wszystkie klasztory serafickie o bratnie pośrednictwo w przyjmowaniu i przesyłaniu składek od synów i córek św. O. Franciszka, jakoteż od wszystkich, którzyby na ich ręce ofiary swoje, choćby najdrobniejsze, złożyć zechcieli.

Kraków w lutym 1893.

X. Samuel Rajss, gwardyan Franciszkanów.

KRONIKA.

Lwów 27 lutego

Dary. Cesarz darował 300 złr. pogorzelcom Wierzbica, w powiecie rawskim; po 100 złr. gminie Zyzłów, w powiecie rzeszowskim na restauracyę kościoła i Zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia w Rozdole, a po 50 złr.: gr. kat. komitetowi parafialnemu w Lubieniu na restauracyę cerkwi, oraz gminie Tarnoszyn, w powiecie rawskim i rz. katol. komitetowi parafialnemu w Żniatynie, w pow. sokalskim, na restauracyę kościoła.

Stypendya. Namiestnictwo nadało opróżnione stypendyum z fundacyi bar. Franciszka Hauera o rocznych 100 złr.: Kazimierzowi Szóstkiewiczowi, uczniowi III r. wydziału prawniczego na Uniwersytecie lwowskim.

Wydział krajowy nadał stypendya z fundacyi im. Stupnickich i Jankowskich o rocznych 300 złr.: Stanisławowi Hierzykowi, uczniowi IIIgo roku wydziału prawniczego na Uniwersytecie we Lwowie, oraz Kazimierzowi Wernickiemu, uczniowi Vgo roku wydziału lekarskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie; z ś stypendya o rocznych 200 złr. krewnym fundatora Stanisławowi Kazimierzowi Pomiankowskiemu, uczniowi III klasy gimnazyum III w Krakowie i Kazimierzowi Steusingowi, uczniowi II klasy gimnazyum w Stanisławowie; wreszcie Tadeuszowi Litwinowiczowi, uczniowi VII klasy gimnazyum w Przemyślu.

Ksiądz Michał Burzański nadal opróżnione stypendyum o rocznych 160 złr. z fundacyi dra Warteresiewicza, Karolowi Pilszakowi, uczniowi I klasy gimnazyum w Złoczowie. Ludwik Seeling Saulenfels nadał stypendyum z fundacyi śp. Ferdynanda Seeling Saulenfelsa o rocznych 34 złr. Ferdynandowi Aleksandrowi Weiglowi, uczniowi III kl. gimnazyum św. Jacka w Krakowie.

Konkursa. Rady szkolne okręgowe zamiejska we Lwowie rozpisała konkurs z terminem do końca marca na 60 posad nauczycielskich.

Wiadomości dyecezyalne. Dyecezya tarnowska: Ks. Józef Boxa, wikary w Tarnowie, mianowany administratorem w Iwkowej Ksiądz Franciszek Sosin, mianowany wikarym w Wierzchosławicach.

Jubileusz Ojca św. Deputacya Rady m. Tarnowa z burmistrzem na czele złożyła na ręce księdza biskupa Łobosa, adres miasta Tarnowa, opatrzony podpisami Reprezentacyi miejskiej i obywatelstwa miejscowego, z prośbą, aby ksiądz biskup pismo to posłał Ojcu św do Rzymu.

Adres brzmi: Jego Świątobliwości Leonowi XIII (1843—1893), Chrystusa na ziemi zastępcy prawemu, oraz całego świata głowie i wszystkich chrześcian Ojcu i Nauczycielowi, prawdziwej pobożności mistrzowi i wzorowi, umiejętności najszlachetniejszemu mecenasowi, porządku społecznego podwalinie najsilniejszej, biednych, uciśnionych, niezachwianemu obrońcy, rzecznikowi najwymowniejszemu, narodów rozjemcy najwyższemu, który Stolicy apostolskiej chwałę i powagę na wyżyny podniósł, w 50 rocznicę biskupiego poświęcenia, magistrat i obywatele tarnowscy miłości, wdzięczności, posłuszeństwa wyrazy składają, oraz najdłuższych lat życzą“.

Adres ten włożony w tekę z szafirowego pluszu *in folio*, zdobi w bronzie wykonany i grubo rzeźbiony herb m. Tarnowa.

Sprowadzenie zwłok śp. Lenartowicza do kraju. P. dr. Adam Asnyk, delegat krakowskiego komitetu, mającego się zająć sprowadzeniem zwłok śpiewaka „Lirenki“ do Krakowa, był wczoraj na posłuchaniu u p. Namiestnika i prosił go w imieniu Krakowa o pozwolenie pochowania zwłok śp. Lenartowicza w grobie zasłużonych na Skałce. P. Namiestnik prośbie tej zadość uczynił.

Lenartowicz więc, stosownie do życzenia pozostałej rodziny, spocznie w Krakowie, w grobie zasłużonych.

Wybór uzupełniający. Do Rady powiatowej w Żydaczowie, przy wyborze uzupełniającym, zostali wybrani pp.: Wincenty Berezowski, A. Lisłowski i Tadeusz Romanowski.

Towarzystwo oficyalistów prywatnych. Jak już poprzednio donosiliśmy ćwierć wieku upłynęło od zawiązania tego Towarzystwa, które z niczego prawie powstawszy, wykazuje dziś w przychodach z górą milion zł., a na same wsparcia i zapomogi wydało 425.000 zł. Bardzo więc wskazanem jest, aby 25-letnią działalność podnieść obchodem jubileuszowym.

W dniu 9 marca, równocześnie z posiedzeniami delegatów do Rady nadzorczej, odbędzie się zjazd jubileuszowy członków, którzy na ochotnika zgromadzą się we Lwowie. Zjazd będzie liczny, bo niemal 300 członków weźmie w nim udział.

Program: Uczestnicy zjazdu zbiorą się w wielkiej sali ratuszowej, skąd udadzą się do katedry, a po wysłuchaniu mszy, podczas której Tow. śpiewackie Lutnia wykona stosowne utwory, powrócą do ratusza na jubileuszowe zgromadzenie.

O godz. $^1/_2$12 odbędzie się uroczyste posiedzenie.

Dyrekcya teatru uproszoną została, aby w tym dniu przedstawiła poważną operę ile możności w charakterze narodowym.

Wieczorem o godz. 10 zgromadzą się w salach Kasyna miejskiego zaproszeni goście i uczestnicy na wspólną ucztę.

Sprawa Hendigerego. W sobotę trybunał kasacyjny w Wiedniu pod przewodnictwem p. Czysz zana zajmował się zażaleniem nieważności wniesionem przez Józefa Hendigerego, skazanego, jak wiadomo, przez sąd przysięgłych w Krakowie za zbrodnie oszustwa i oszczerstwa na 10 lat ciężkiego więzienia. Wyroku bronił zastępca jeneralnego adwokata dr. Siegler, zażalenia zaś bronił z urzędu dr. Mikocki. Po przemówieniach obu tych panów trybunał kasacyjny po krótkiej naradzie odrzucił zażalenie nieważności, potwierdził wyrok trybunału przysięgłych w Krakowie oraz zasądził Paulinę Hendigerową, matkę skazanego, która wniosła zażalenie nieważności, na ponoszenie kosztów procesu.

Bank zaliczkowy we Lwowie. Pod przewodnictwem p. dr. Skałkowskiego odbyło się wczoraj o godzinie 4 po południu w wielkiej sali ratuszowej ogólne zgromadzenie członków Banku zaliczkowego. Sprawozdanie dyrekcyi z czynności i rachunków z r. 1892 przedłożył dr. Adam Czyżewicz, a zebrani przyjęli je bez dyskusyi do wiadomości i udzielili dyrekcyi absolutoryum. Czysty zysk w r. z. wynosił 12.815 złr. a przeznaczono go: na pomnożenie funduszu rezerwowego, na wypłatę $4^1/_2$% dywidendy, na 1% superdywidendę, na tantyemy, na odpisanie strat, oraz 200 złr. na fundacyę im. Kościuszki i 100 złr. na rzecz Domu narodowego w Cieszynie. Na wniesioną interpelacyę referent dr. Czyżewicz oświadczył, iż Rada zawiadowcza wkrótce uchwali wysokość kwoty, jaką ma Bank złożyć na cele wystawy krajowej.

Do rady nadzorczej w miejsce wylosowanych 7 członków wybrano pp: Piotra Czapczyńskiego, Leszka Dąbczańskiego, dr. Marchwickiego, Dziubińskiego, dr. Natana Löwensteina, Juliusza Reissa, Albina Soleckiego i dr. Władysława Zajączkowskiego.

W miejsce zmarłego dra Żegoty Królwczyńskiego wybrano do rady nadzorczej na rok jeden dra Tadeusza Sołowija.

Skład komisyi rewizyjnej został na rok 1893 niezmieniony.

„Neuschloss et Wunsch“. Z Przemyśla donoszą: W roku 1891 odbyła się w dyrekcyi inżynieryi wojskowej w Przemyślu licytacya na roboty murarskie i betonowe, wykonać się mające w warowniach Ujkowice, Bolestraszyce, Grochowce i Jaksmanice.

Do licytacyi stanęły cztery firmy krajowe, jedna firma niemiecka i semicka firma węgierska „Neuschloss et Wunsch.“

Ponieważ firma Neuschloss et Wunsch poprzednio przy licytacyi na budowę baraków artyleryi w Pikulicach w ten sposób poczęła konkurować z firmami krajowemi, że z cen jednostkowych opuściła $34^1/_2$ prct., gdy przedsiębiorstwa złożone z krajowców tylko 12 prct. poniżej cen jednostkowych zeszły — stworzony został precedens: „opustu ad minimum.“

Firmy krajowe więc przy licytacyi w roku 1881 zmuszone były, chcąc mieć robotę, znaczny ofiarować opust.

Dlatego też firma Gamski i Jaworski wniosła ofertę z opuszczeniem 32 prct., Ziembicki i Gross z opustem 35 prct., Kędzierski i Rawski z opustem 28 prct., Pilecki z opustem 33 prct., Pitter z opustem 16 prct. a „Neuschloss et Wunsch“ z opustem od 42 do 46 prct. — od cen jednostkowych.

Chociaż „rząd sprzyja krajowi“, a minister wojny w delegacyach zawsze solenne oświadcza, że przy robotach rozdawanych przez skarb wojskowy w pierwszej linji bywają uwzględnieni przedsiębiorcy miejscowi — „Neuschloss et Wunsch“ otrzymali roboty murarskie i betonowe w warowniach Ujkowice, Bolestraszyce, Grochowce i Jaksmanice.

Oficerowie inżynieryi czuli się tem dotknięci, gdyż oni przecie ustanawiali ceny jednostkowe z uwzględnieniem cen miejscowych za materyał i pracę i oświadczyli, że z takim opustem jak „Neuschlossa et Wunscha,“ ciż robót wykonać nie będą mogli.

Przewidywania oficerów inżynieryi wojskowej ziściły się; firma „Neuschloss et Wunsch“ rozpoczęła wprawdzie roboty około warowni, lecz mimo różnych zajść z rzemieślnikami i przedsiębiorcami u niej zatrudnionymi, przy których interweniowało starostwo w Przemyślu i mimo rozlicznych innych sztuczek, straciła i traci na przedsiębiorstwie do tego stopnia, że przed kilkoma dniami wniosła do ministerstwa wojny prośbę o podwyższenie cen, to jest o darowanie jej opustu, na podstawie którego pobiła konkurujące z nią przedsiębiorstwa i utrzymała się przy ofercie.

Dla poparcia tej prośby reprezentanci firmy „Neuschloss et Wunsch“ udali się do Wiednia.

Podnosimy tę sprawę, gdyż faworyzowanie na podstawie najniższej oferty przedsiębiorców obcych uważamy za szkodliwe dla krajowego przemysłu, którym się rzekomo rząd centralny tak gorliwie zajmuje; dalej w interesie państwa leży, aby warownie budowali przedsiębiorcy politycznie pewni; w końcu że przy opuście tak znacznym, jak „Neuschloss i Wunsch“, roboty wypadają zazwyczaj wadliwie i po roku lub dwóch okazuje się potrzeba kosztownych poprawek.

Koło polskie powinno o „Neuschlossa i Wunscha“ zainterpelować rząd i przeszkodzić urzeczywistnieniu „pium desierium“ tych panów, którzy grożą, że w razie nieprzychylenia się do ich prośby, opuszczą robotę, pozostawiając kaucyę.

Towarzystwo wzajemnej pomocy dziennikarzy polskich odbyło wczoraj pierwsze walne zebranie w sali radnej lwowskiego magistratu. Przybyli na nie przedstawiciele pism krakowskich i niektórych prowincyonalnych, dziennikarze lwowscy zebrali się prawie wszyscy i tak na tem zgromadzeniu było przeszło sześćdziesiąt osób. Statut, ułożony przez komisyę konstytucyjną, przyjęto bez dyskusyi, potem obrano prezesem posła Merunowicza, wiceprezesem posła Asnyka, dalej wydział z dziewięciu członków, w ten sposób, aby każdy dziennik miał w nim swego przedstawiciela, wreszcie komisyę rewizyjną. Po tych wyborach, oddano na sąd walnego zgromadzenia myśl podniesioną i dyskutowaną obszernie w komisyi konstytucyjnej, aby świeżo zawiązane Towarzystwo dbało nietylko o materyalne interesa swych członków, wdów po nich i sierot, lecz jeszcze — i to może przedewszystkiem — starało się usunąć ze stosunków dziennikarskich to, co przeszkadza naszej prasie zająć lepszą pozycyę w opinii publicznej. Dla zastanowienia się nad tą myślą i opracowania odpowiedniego projektu, zaproponowała komisya konstytucyjna wybór specyalnej ankiety. Jednakże niektórym sama myśl wręcz się nie podobała, zapewne ujrzeli oni w niej zamach nietylko na swobodę przekonań, ale także na swobodę manier i sposobów polemicznych, co jest najlepszym dowodem, że w świecie dziennikarskim istnieje głęboko zakorzeniona nieufność wzajemna. Dziwić się temu nie można. Jak promienie w soczewkach, tak w dziennikach koncentrują się wszystkie sprzeczne prądy, przebiegające po kraju; i jak te promienie, zebrane w soczewce, mają moc zapalną, tak i owe prądy, wciąż skupione w tych organach prasowych, tam są namiętniejsze i bezwzględniejsze, niż w kraju. Szkodzi to zawsze samym dziennikarzom, ale o to mniejsza, bo ostatecznie każdy z nich ma taką reputacyę, na jaką zasłużył; szkodzi jednak nieraz sprawie publicznej, a to już jest bardzo źle. Właśnie dlatego chciano rozszerzyć cele nowego Towarzystwa, ale odrazu powstała opozycya, wprawdzie bardzo nieliczna, lecz bardzo stanowcza, która dała do zrozumienia, iż oponenci nie przystąpią do Towarzystwa. W obec tego zdecydowano się nie podnosić *na razie* moralnych celów stowarzyszenia, a to w nadziei, że samo zbliżenie się dziennikarzy w towarzystwie, które będzie urządzało wspólne zebrania, pogadanki, dyskusye, już musi dodatnio oddziałać na stosunki prasowe, na ton pism i polemiczne sposoby. Wprawdzie opozycya protestowała przeciw formułce, iż moralne cele towarzystwa *na razie* będą usunięte z porządku dziennego; ona żądała zupełnego ich wyparcia się i orzeczenia stanowczego, że tylko wspieranie podupadłych, wdów i sierot będzie jedynym celem Towarzystwa. Jednak ogromna większość nie przystała na to.

Po zebraniu odbył się bankiet, na którym oprócz oponentów zebrali się wszyscy lwowscy dziennikarze i goście z innych miast. Wznoszono liczne toasty, owiane duchem pojednania i wiary, że odtąd każdy, walcząc pod swym sztandarem, będzie pamiętał, iż dobro sprawy publicznej nie wymaga, aby po błoci schylano się tam, gdzie leży tylko błoto. Uczczono pamięć dawnych wpływowych dziennikarzy: Maurycego Manna, Jana Dobrzańskiego i Stupnickiego, wysłano telegram do Kornela Ujejskiego, pito zdrowie kolegów, pracujących w innych dzielnicach i na kresach, potem w poufnych pogadankach wybiegano nadziejami coraz dalej a śmielej.

Daj Boże, aby słowa czynem się stały!

Koncert. W wielkiej sali Towarzystwa muzycznego w Wiedniu odbył się wczoraj koncert kompozytorski p. Władysława Żeleńskiego, dyrektora Towarzystwa muzycznego w Krakowie i powiódł się nadzwyczaj dobrze. Sala była szczelnie przepełniona. Inteligencya polska na koncert stawiła się w komplecie. Orkiestra operowa pod kierownictwem Żeleńskiego odegrała kilka kompozycyi. Basista Greng z opery odśpiewał balladę Halbana z „Konrada Wallenroda“. Chór towarzystwa śpiewackiego słowiańskiego pod kierownictwem p. Buchty, odśpiewał psalm 461 i kilka innych kompozycyi. Największe powodzenie miały pieśni, odśpiewane przez pannę L lę Beeth, jak „Moja pieszczotka“, „Słowiczku mój“ i t. d. Każda pieśń wywoływała burzę oklasków. Śpiewaczka z kompozytorem kilkanaście razy powracać musieli na estradę.

Hojny dar. Od prezydenta miasta p. Mochnackiego otrzymujemy następujące pismo. „Znany filantrop i dobroczyńca cierpiącej ludzkości p. Antoni Biliński, złożył dnia 25 lutego na ręce moje, na dalsze uposażenie swej kilkukrociowej fundacyi, kwotę 40.000 rubli w papierach wartościowych, oraz 10 0 rubli na utrzymanie grobowca rodziny Antoniego Bilińskiego

Rzadka to zaiste rzecz, ażeby fundator jeszcze za życia cieszył się owocami swej ofiarności, a właśnie to zachodzi u p. Bilińskiego, gdyż zakład dla nieuleczalnych i wyzdrowieńców jego imienia, jest już w zupełności wykończony i po wewnętrznem urządzeniu, które niebawem nastąpi, będzie otwarty i stanie się schroniskiem i przybytkiem dla ludzi najnieszczęśliwszych t. j. dla chorych nieuleczalnych. Cześć i dzięki zacnemu fundatorowi!“

„Gwiazda“ rzeszowska, założona 25 października 1891, zestawia bilans swoich czynności w sprawozdaniu wydanem za pierwszy rok istnienia. Mając na oku przedewszystkiem oświatę i rozbudzenie ducha obywatelskiego w mieszczaństwie, głównie w tym kierunku wytężyła swe siły, a że z rezultatem pomyślnym, o tem świadczy choćby to, że już w tym pierwszym roku zyskało Towarzystwo 366 członków, którzy zapłacili łączną sumę 1546 złr. obróconą na potrzeby Towarzystwa, że zebrano bibliotekę z 24 tomów, że utrzymywano 30 czasopism, a nadto urządzano odczyty i patryotyczne wieczorki.

Z powodu żałoby narodowej nie było zabaw w karnawale, ażeby zaś życie towarzyskie nie ucierpiało na tem, zawiązało się stałe „Kółko teatru amatorskiego“, które daje od czasu do czasu przedstawienia.

Lourdes. Przed kilku dniami pewien Holenderczyk, protestant, bawiąc w Lourdes, nawrócił się na katolicyzm i ofiarował trzy miliony na dokończenie tamtejszego kościoła, oraz na wydanie dzieł, odnoszących się do tej cudami słynącej miejscowości, a między niemi także najnowszego dzieła Zoli.

Ze Stryja nam donoszą: Pamięć świeżo zgasłego wieszcza naszego ś p. Lenartowicza została wczoraj uczczoną uroczystem nabożeństwem żałobnem, w którem całe czcigodne duchowieństwo udział wzięło, z przewielebnym proboszczem ks. Olendrem, który celebrował mszę św.

Prześlicznie urządzony katafalk rzewne sprawiał wrażenie; „Sokoli“ i „Gwiazda“ ze sztandarami, tudzież przepełniony wiernymi kościół, wymownie dawały wyraz nietylko uczuciom żalu i czci lecz i patryotyzmu, o czem świadczy także karnawał spędzony w poważnym nastroju ducha. Nabożeństwo to urządzone zostało staraniem szanownego prezesa „Sokołów“ p. Ślósarskiego i p. profesora Kosińskiego, za co i im się słuszne uznanie należy. „Sokoli“ na chórze śpiewali podczas Mszy świętej.

M. K

Wiec katolicki zbierze się w Krakowie pod koniec maja lub w początku czerwca, wedle tego, jak prace przedwstępne ukończone zostaną. Trwać on będzie prawdopodobnie dwa dni, a podzieli się na następujące sekcye: 1) przemysłu i rękodzieł, 2) rolnictwa, 3) wychowania publicznego, 4) życia katolickiego, bractw i rozkrzewiania wiary, 5) nauki i sztuki, 6) dziennikarstwa i piśmiennictwa.

Sekcye te, które w miarę potrzeby zakres swój rozszerzać mogą, odbywać będą posiedzenia w osobnych salach; rezolucye zaś przez nie powzięte, będą uchwalane na wspólnych posiedzeniach. Oprócz tego odbywać się będą uroczyste zebrania.

Wszyscy ci, którzy w sekcyach chcą stawiać rezolucye lub wnioski i omawiać je, winni najpóźniej do 1 maja rb. przesłać je w dosłownem brzmieniu, a referaty przynajmniej w obszernem streszczeniu, aby je następnie do druku podać można.

Mowy, referaty i rezolucye wydane będą w osobnej książce, w której i spis członków wiecu katolickiego zamieszczony będzie. Bliższe szczegóły i warunki udziału zostaną niebawem ogłoszone.

Wszelkie pisma i listy nadsyłać należy pod adresem: „W. ks. Jan Łabaj, wikaryusz katedralny w Krakowie na Zamku.“

Komitet zwrócił się już do Stolicy św. z prośbą o błogosławieństwo dla swego przedsięwzięcia, nadto do księży biskupów w naszym kraju z prośbą o udział i poparcie tego zebrania w tem przekonaniu, że daje początek do dalszej wspólnej pracy i narad, o których pożytku dla Kościoła i kraju naszego ani chwili nie wątpi.

Andrzej hr. Potocki, prezes; ks. prałat Chotkowski, komisarz książęco-biskupi; dr. Wł. Markiewicz, pierwszy wiceprezes; Tomasz Chęciński, radny miejski, drugi wiceprezes.

Petycya „Kółek rolniczych“. Z Przemyślan nam piszą:

Dnia 22 bm. ukonstytuował się w Przemyślanach zarząd Kółek rolniczych. Prezesem wybrano czcigodnego p. Aleksandra Wybranowskiego z Czupernosowa, który z młodzieńczym zapałem, godnym podziwu i naśladowania, z ofiarą zdrowia i mienia oddaje się sprawom Kółek rolniczych od chwili powstania ich w kraju.

Jako doradzców i pomocników do załatwiania spraw bieżących dodano sędziwemu prezesowi jednomyślnie obranych pp. Stormkiego i Kędzierskiego, gr. kat. dziekana ks. Tęczarowskiego i włościanina Jana Kuźmowa.

Pierwszą naglącą a dla rozwoju Kółek niezbędną uchwałą zarządu było postanowienie, żeby u władz decydujących wyjednać zwolnienie od opodatkowania sklepików Kółek rolniczych, oraz żeby samo uwiadomienie starostwa o zawiązaniu Kółka rolniczego wystarczało do założenia sklepiku Kółka. Ze sprawą powyższą zarząd powiatowy postanowił odnieść się zarówno do rządu jak i do Sejmu krajowego przez zarząd centralny Kółek rolniczych we Lwowie. Obie te władze, krajowa równie jak państwowa, uznające doniosłość Kółek i subwencionujące je corocznie, uproszczą w ten sposób formalności, utrudniające rozwój Kółek i nie zechcą odbierać lewicą co dają prawicą, jeśli pragną stan ekonomiczny podnieść i jeżeli grosz udzielony drogą subwencyi nie ma być zmarnowany.

Przedstawię rzecz na przykładzie.

Zawiązuje się Kółko rolnicze we wsi N. (bo w miasteczku nie dopuszczą). Lud przystępuje do niego z trwogą, z bojaźnią i niedowierzaniem. Znalazło się dwudziestu odważniejszych, złożą wpisowe po 10 ct., a wkładki po guldenie, posiada tedy Kółko 22 zł. majątku. Idąc o krok naprzód w myśl statutu stara się Kółko o sklepik, bo do miasteczka daleko, w karczmie drożej trzeba płacić, a zresztą czuje się w siłach, że się obejdzie bez pośredników. Ale jakże daleko dobra wola od urzeczywistnienia, ileżto trudności na wstępie!

Najpierw podanie ostemplowane na półtora do dwóch guldenów (stosownie do liczby mieszkańców) do starostwa o zezwolenie na utworzenie sklepiku, dalej podanie podobnie ostemplowane o koncesyę na naftę, nie mówiąc już o soli, o akcyzie od wina itd. A to dopiero początek przeszkód. Ledwie się nieco znajdzie towaru, ledwie utargowano parę groszy, a Kółko dostaje arkusz na podatek i dodatek od stycznia, jeżeli sklepik istnieje od czerwca, a od lipca, jeżeli istnieje od grudnia. Urząd podatkowy zna podatki tylko roczne lub półroczne. Płacić więc trzeba podatek nie od zarobku, lecz od złożonej wkładki, a płacić zaraz, bo zwłoka słono kosztuje.

Teraz dopiero zaczyna się konkurencya. Członkowie Kółka muszą stawać do sądu, pozwani o „bagatelkę“. Bo nasi serdeczni, czując się zagrożonymi i skrzywdzonymi przez nas, którzy sami nie pozwolimy się krzywdzić i dłużej wyzyskiwać, przeszkadzają skrycie i jawnie, groźbą i skargami.

Rozchodzi się dalej o towary do sklepiku, skąd je sprowadzać. Oczywiście, że z trzeciej ręki. Aby ze źródła, wprost z fabryki sprowadzać, nie ma ani kapitału ani kredytu. Fabryki odpowiadają zwykle, że mają ajentów i faktorów. Towary tą drogą nabywane są gorsze od towarów u handlarzy miasteczkowych. Gdy idzie o to, po jakiej cenie towary Kółka sprzedawać, trzeba dać niżej cen zakupu, bo nagle potaniały w miasteczku i w karczmie.

Dodajmy do tego nieporadność i nieświadomość naszych kupców Kółka w sprawach handlowych, a zobaczymy wreszcie smutny rezultat: zastój Kółka; jedni kupują jak dawniej w karczmie, drudzy w miasteczku, inni wreszcie — ale tych mało — w sklepiku Kółka, a i to na kredyt, ażeby w towarach odebrać wkładkę i wyjść cało. Kółko kończy żywot, sklepik traci, a podatek za rok istnienia zapłacić trzeba. Karczmarz tryumfuje i stratę, wynikłą ze zniżonej ceny w czasie konkurencyi z gojem wetuje sobie w dwójnasób.

Takie stosunki wymownie przemawiają za uwzględnieniem uchwały przemyślańskiego zarządu powiatowego Kółek rolniczych, do której zapewne dołączą się inne zarządy, jeżeli Kółka mają się rozwijać i pożądany wydać owoc, a grosz kraju i państwa nie ma być zmarnowany.

Z Łańcuta nam piszą: Wielki i uroczysty dzień jubileuszu biskupiego Ojca św. Leona XIII obchodzono w naszem mieście z niezwykłą okazałością, a przyczyniły się do tego wszystkie stany które dały w tym dniu wyraz przywiązania synowskiego do Stolicy Apostolskiej i tej łączności wzajemnej, jaka powinna panować między dziećmi jednego wspólnego Ojca wielkiej rodziny katolickiej. W nabożeństwie uroczystem, które celebrował ks. proboszcz miejscowy i kanonik Emil Zauderer w asystencyi księży wikaryuszów, a podczas którego ks Krzyżanowski wygłosił w podniosłych słowach zasługi Papieża i wzywał do miłości i wierności względem Stolicy Apostolskiej, wzięli udział reprezentanci władz rządowych, autonomicznych i wojskowych, Rada miejska, Sokół i cała tutejsza inteligencya. Bractwa kościelne wystąpiły z chorągwiami i światłem, a dziewczęta szkoły Sióstr Boromeuszek asystowały z liliami w ręku. Mimo ścisku i niewygody, jakiej doznali wszyscy w przepełnionym kościele, widać było na twarzach wszystkich powagę i wielkie skupienie ducha, stwierdzające prawdę tych słów, że prawdziwi Polacy zawsze wierni Kościołowi i że kochają i czczą Papieża.

Rada miejska zarządziła wieczorem tego dnia iluminacyę miasta. Między domami oświetlonemi odznaczała się plebania ozdobiona trzema wspaniałymi transparentami, z których środkowy przedstawiał odznaki godności papieskiej z napisem: „Tyś jest Piotr,“ a dwa boczne pięknie strojne w liście dębowe wyrażały datę święceń biskupich Ojca św. i dzień Jego jubileuszu.

Koroną całej uroczystości był wieczorek urządzony przez uczenice szkoły Sióstr Boromeuszek Zakonnice te utrzymują w Łańcucie od dłuższego czasu prywatną szkołę 6-klasową żeńską i konwikt dla zamiejscowych panienek, w którym za stosunkowo bardzo niską cenę (10—12 złr. miesięcznie) dają całkowite utrzymanie, a prócz nauk w zakres planu wchodzących, udzielają lekcyi gry na fortepianie, lekcyi języka francuskiego, uczą pięknych robót ręcznych, a co najważniejsza, że wszystkie dzieci opiece ich powierzone wychowują w duchu polskim i katolickim.

Otóż w klasztorze tych Sióstr Boromeuszek odbył się wspaniały wieczorek jubileuszowy.

Salę na ten cel przeznaczoną przystrojono w wieńce, kwiaty, dywany, lampiony, przygotowano wspaniały tron, po nad którym wisiał portret Jubilata; chorągwie o barwie papieskiej i narodowej polskiej, wstęgi z napisami stósownymi uzupełniały dekoracyę. Sala była szczelnie przepełnioną, bo wszystkich wiodła tu sympatya dla dziatwy, która miała uczcić dzień jubileuszu Ojca św. i ciekawość, jaki program na ten wieczorek ułożono i jak go dziecі wykonają.

Program wieczorku był następujący:

Część I. 1) Słowo wstępne. 2) Odczyt o Ojcu św. Leonie. 3. Śpiew „Leonie sterniku nasz“. 4) Św. Piotr a Leon XIII parallela, wykład. 5) „W czas rano“ śpiew na 2 głosy. 6) Wiersz Ojca św. „Zdrowaś Maryo“ deklamacya. 7) „Santa Lucia“ gra na fortep. na 4 ręce. 8) „Boże Ojcze twoje dzieci“ śpiew. Część II. 1) „Juno Pontificale“ gra na fortep. 2) Wiersz Ojca św. napisany dla nowowyświęconego kapłana, deklamacya. 3) Owczarnia Chrystusowa, parallela, wykład. 4) „Wiatr szumny“ na fortep. 5) „Wspomnienie o Polsce“ deklamacya. 6) Dar dzieci dla Ojca św. 7) „O skało Piotra“ wiersz x. Smoczyńskiego deklam. 8) Powinszowania dla Ojca św. pod symbolem. 8) Błogosławieństwo.

Zauważę tu, że „słowo wstępne“, „odczyt“, wykłady, były tak pięknie, tak rzewnie, z takiem przejęciem wygłoszone, że wywołały burze oklasków, „dar dzieci dla Ojca św.“ złożony Mu w skromnej modlitwie u stóp M. B. częstochowskiej rozrzewnił wszystkich, deklamacya „Wspomnienie o Polsce“ i śpiew „Boże Ojcze“ przemawiały tkliwie do serca każdego Polaka i napełniały tą nadzieją żywą i pewną, że zbawienie Polski w Bogu i Kościele Chrystusowym.

Wieczorek zakończył się obrazem żywych osób przedstawiającym Ojca św. wraz z całą świtą, jak odbiera życzenia od dziatwy szkolnej.

Na zakończenie rozdawały dziewczęta wszystkim obecnym obrazki Ojca św. z stósownemi napisami.

Pamięć tego wieczorku pozostanie długie lata w sercu mojem i w sercu wielu osób, które nie miały słów na pochwałę dla przytomnej i śmiałej dziatwy. Jużci, że zakonnice same wielką tu położyły zasługę, a że w programie całą tę piękną winę zwaliły na dzieci, to chyba tylko z pokory, przypisując ich pracy i dowcipowi to, co same z wielkiem zapewne poświęceniem i trudem przeprowadziły. Jakkolwiekbądź świadczy to jednak bardzo dobrze o wychowawczyniach, że umieją nadać życiu powierzonych sobie uczenic kierunek moralny i patryotyczny i już w młodych sercach zaszczepiać zawczasu miłość dla Kościoła i Ojczyzny. *Iks.*

Z Hussakowa nam piszą: U nas ładnie wypadł obchód papieski, a szczególnie jedność łacińskiego i ruskiego obrządku w obchodzie tej uroczystości zaznaczyć wypada.

Przed południem odbyły się w najuroczystszy sposób nabożeństwa w kościele i cerkwi przy licznym udziale wiernych. Kościół był wspaniale ubrany we flagi żółto-białe, w choinę i wieńce, a szczególniej ozdobiony był wizerunek Leona XIII.

Wieczór odbyła się illuminacya, która nadspodziewanie dobrze wypadła, bo nawet żydzi, jak we wszystkich miasteczkach, rynek zajmujący, pięknie oświecili domy swoje. Najwspanialej i najrzęsiściej oświetlona była nowa cerkiew i plebania, potem kościół i szkoła dominująca nad miastem. Na oświetlenie szkoły sama dziatwa obu obrządków się składała.

Tak w czasie nabożeństwa, jakoteż i illuminacyi odzywały się salwy z moździeży, z radosnymi okrzykami ludu.

Dr. Dworski, burmistrz Przemyśla, otrzymał na telegram gratulacyjny, wysłany do Papieża w dniu jego jubileuszu imieniem reprezentacyi miasta, następującą odpowiedź: „Ojciec św. przyjął ze szczególniejszą łaskawością objaw uczuć i szczerych życzeń wyrażonych w telegramie, udziela błogosławieństwa Tobie, Reprezentacyi miasta, komitetowi jubileuszowemu i ludności. *Kardynał Rampolla.*“

Z Sniatyna otrzymujemy następujące pismo: Życzyćby należało, aby i u nas jak we Francyi wszystkie artykuły dziennikarskie były zaopatrzone w podpisy autorów, aby prawo prasowe zmuszało korespondentów do walczenia z otwartą przyłbicą. Takie prawo usunęłoby wiele niedogodności, ulżyłoby odpowiedzialności redakcyom dzienników i nakazałoby korespondentom ważyć dobrze na szali odpowiedzialności słowa korespondencyi.

Przeciw mistyfikacyi zawartej w nrze 44 z d. 23 lutego 1893 *Przeglądu* ze Sniatyna, rzucającej na księdza Matkowskiego cień podejrzenia: „że tenże podobno do wielkich wielbicieli Ojca świętego nie należy“ dość będzie przytoczyć: że ksiądz biskup Kuiłowski parafię *Episcopalis collationis* Bossyry nad Zbruczem tuż nad granicą rosyjską nadał niedawno księdzu Matkowskiemu, czegoby pewnie nie był uczynił, gdyby nie był przekonany, że nowy proboszcz jest wiernym synem Kościoła katolickiego i św. Unii.

Tu w Śniatynie obok parafian trzech obrządków katolickich, którzy patrzą na życie i działalność kilkoletnią ks. Matkowskiego jako administratora, świadczącą słowem i czynem na każdym kroku o jego niezmiennem, gorącem przywiązaniu do Unii świętej, o jego uczestnictwie we wszystkich uroczystościach Kościoła rzymsko-katolickiego i ormiańsko-katolickiego, a podejrzliwa mistyfikacya wywołała tylko uśmiech politowania nad niską zawiścią lub obrażoną miłością własną.

I ja zamieszkały w Śniatynie od półtrzecia roku, przyglądający się życiu i działalności księdza Matkowskiego jako administratora parafii gr. k t. w Śniatynie w imieniu i na prośbę licznych parafian wszystkich trzech obrządków katolickich, którzy się do mnie zgłosili, abym odparł to ubliżające podejrzenie, daję to świadectwo prawdzie, zarazem upraszając o umieszczenie tych słów w łamach szanownego dziennika. *Dr. Ignacy Kamiński.*

Z Drohowyża nam piszą: Dnia 19 bm. Zakład hr. Skarbka obchodził z niezwykłą uroczystością jubileusz Namiestnika Chrystusowego Leona XIII.

Obchód ten miał cechę gorącej wiary i przywiązania do Stolicy Apostolskiej, jakiemi zawsze odznaczali się przodkowie nasi. W kaplicy zakładowej, gustownie na ten cel przybranej, wśród solennego nabożeństwa, ozdobny kapłan a kapelan miejscowy podniosłemi słowy przemówił do zgromadzonej publiczności i do wychowańców Zakładu, malując pięknie znaczenie tego drogiego momentu. Otoczył aureolą najwyższej czci osobę Najwyższego Kapłana, owego Ojca uciśnionych, a tem samem Orędownika i nieszczęśliwej naszej Ojczyzny. Słowa te, pełne namaszczenia, znalazły odźwięk w sercach słuchaczy, a pod ich działaniem popłynęła ofiarność szczupłego grona wiernych. Każdy spieszył z wdowim groszem, aby uczcić chwilę tak uroczystą. Wieczorem gmach Zakładu został świetnie iluminowany, ozdobiony przeźroczem Najwyższego Kapłana i chorągwiami, a orkiestra wychowańców wykonywała różne utwory muzyczne.

Dzień ten pozostanie na zawsze pamiątką dla mieszkańców Zakładu i nie przestanie budzić tysiące najmilszych wspomnień.

Niezwykła operacya. W wiedeńskich kołach lekarskich budzi wielkie zajęcie nowa niezwykła operacya, dokonana na klinice prof. Billrotha.

Od kilku miesięcy leży tam chory trzyletni chłopczyk August Drechsler z Opawy. Przed niespełna rokiem napił się on przypadkiem zwykłego ługu potasowego, używanego do prania bielizny. W skutek ran przez to odniesionych nastąpiło u niego najpierw zwężenie, a potem zupełne zrośnięcie się przewodu pokarmowego, tak iż prymaryusz szpitala opawskiego dr. Zinnemeister, chcąc dziecko utrzymać przy życiu, musiał mu zrobić cięcie w żołądku i przez otwór ten wprowadzać pożywienie.

Przed czterema miesiącami przywieziono tego chłopca do Wiednia na klinikę prof. Billrotha. Znakomity ten chirurg, aby uratować pacyenta i umożliwić mu normalne odżywianie się, postanowił dokonać nowej operacyi, przez nikogo dotąd jeszcze nie próbowanej. Mianowicie rozciął chłopcu zrośnięty przewód pokarmowy i postanowił rozszerzać go zwolna za pomocą coraz grubszych prętów. Po długich usiłowaniach próba ta w istocie się powiodła. Przewód pokarmowy coraz więcej się rozszerza i jest nadzieja, że wkrótce dojdzie do normalnej szerokości. Kiedy to nastąpi — na co zdaniem prof. Billrotha potrzeba roku — chłopiec będzie się mógł odżywiać normalnie bez pomocy otworu w żołądku.

Z Nadwórnej piszą nam: Brak sklepików chrześcijańskich w naszych stronach wszystkim niemocno uczuwać się daje, a największej cierpią na tem wieśniacy, którzy zmuszeni kupować u żydów, wyzyskiwani są przez nich w najrozmaitszy sposób. Żydzi nie przebierają w środkach, wszystko im jedno co sprzedają, byle sprzedać, nie pytają, czy towar szkodliwy, czy dobry, lecz biorą pieniądze, aby tylko coś zarobić i towaru się pozbyć. Może to być nawet trucizna. Piszący te słowa nie przesadza, gdyż niedawno mieliśmy wypadek, że żyd sprzedał wieśniaczce z Hwozdu zamiast mąki jakąś truciznę. Kupiła ona w Nadwórnie kilka garcy mąki. Wróciwszy do domu, zanim dla siebie coś z tej mąki zgotowała, zrobiła z niej klusek dla kur. Niestety jednak kury pożywiwszy się kluskami [illegible]. Mąkę tę zaniesiono do sądu. Tam zbadano, i okazało się, że mąka była zmieszaną pół na pół z gipsem i innemi przymieszkami szkodliwych zdrowiu. Sąd żyda wprawdzie za to ukarał, lecz to nie wiele pomoże, bo zamknięto jednego, a tymczasem dziesiątki innych tak samo będzie postępowało. Jedyną zaradą przeciw temu byłoby zakładanie po wsiach chrześcijańskich gospód i sklepików.

Z Kołomyi nam piszą: W dniu 23 b. m. sądził trybunał przysięgłych w Kołomyi żydów Singera Salamona i Chaima Berlera z Tutukowa, oskarżonych o zbrodnię morderstwa, popełnioną w listopadzie r. z. na osobie Kostia Zabołotniuka z Kielichowa powiat Zabłotów.

Fakt zbrodni obejmował następujące okoliczności: Singer żywił wielką niechęć do Zabołotniuka z powodu jakiejś sprzeczki o grunt i skutkiem tego doznanej czynnej obrazy od Zabołotniuka, odgrażał się więc, że mu da za swoje. Dnia 1 listopada pod wieczór posłał Icek Singer Zabołotniuka do Szlomy Singera z jałówką, wręczając Zabołotniukowi kartkę do Szlomy wystosowaną tej treści, iż Zabołotniuk mu oddać jałówkę i „odebrać za swoje". Gdy Zabołotniuk stawił się u Szlomy, potraktował go ten najpierw kwaterką wódki, poczem wręczył mu kartkę, w której potwierdza, że „er hat ihn schon gut geschlagen". W chwili gdy Zabołotniuk wyszedł do sieni, wybierając się z powrotem, podążył Szloma Singer z Chaimem Berlerem za nim i tam zaczęli go bić straszliwie. Zabołotniuk padł, potem się podniósł, a uszedłszy kilkadziesiąt kroków runął znowu w śnieg, skąd wydobyli go sąsiedzi przechodzący mimo, zanieśli do chaty i tu po godzinie skonał.

Szloma Singer wróciwszy do szynkowni miał w rękach sztelwagę od wozu. Tę zebranym w karczmie chłopom okazując, powiedział w głos: „no no ja jemu tak trzy razy dał, szo až z jyk zakusył". Przy rozprawie zwalał Szloma Singer winę na Chaima Berlera, twierdząc, że on odebrawszy palicę Zabołotniukowi z rąk uderzył go nią po głowie. Berler zaprzecza temu i opowiada, iż wprawdzie wziął z rąk Zabołotniuka kij, ale go nie bił; Szloma tylko uderzył Zabołotniuka sztelwagą trzy razy po głowie.

Zbrodnia powyższa, została co do wszystkich okoliczności, jakie jej towarzyszyły, w zupełności potwierdzoną tak przyznaniem się zbrodniarzy jak niemniej zeznaniem świadków. Jednakowoż werdykt przysięgłych wypadł dość fatalnie, i pięciorna „nie" Salamon Singer i Chaim Berler uniknęli na teraz zasądzenia za zbrodnię morderstwa.

Prokuratorya zgłosiła zażalenie nieważności. Jest to już drugi wypadek w bieżącej kadencyi przysięgłych w Kołomyi, gdzie zbrodniarz pomimo wszechstronnie dowiedzionej winy, został uwolniony.

Przy tej sposobności podnieść wypada także, energię żandarmów w wykryciu wszystkich przed tym trybunał wytaczanych zbrodni. Osobliwie wachmistrz żandarmeryi p. Bohs w Kossowie wyławia z niesłychaną zręcznością największych zbrodniarzy na Pokuciu.

Curiosum myśliwskie. Dnia 24 b. m. w lasach bursztyńskich, należących do księcia St. Jabłonowskiego, zabito dużego kozła z czterema rogami.

Łysina i łysi. „Kiedy, łaskawy czytelniku, z dumą kładziesz świeżo kupiony cylinder, ani pomyślałeś pewnie, że ma on ci spowadzić... łysinę, co więcej, każdy kapelusz, jakim okrywasz najszlachetniejszą część twego ciała, grozi ci zupełnie tem samem." Mówi to wyraźnie niejaki dr. Seeger w świeżo w Wiedniu wydanej pracy, poświęconej przedwczesnemu łysieniu, a mówi to tak seryo i na poparcie przytacza tyle szczegółów, iż warto się zastanowić, czy nie ma racyi i czy wielu kandydatom do świecenia w salonach łysinami ni należałoby zastosować się do rad nowego reformatora.

Autor rozumuje prosto: mężczyźni łysieją wcześnie i łatwo; kobiety bardzo rzadko i te dopiero w późniejszym wieku. Ponieważ budowa włosów i skóry głowy jest u obu płci identyczną, więc przyczyn tego faktu szukać należy gdzieindziej.

I oto autor dochodzi do wniosku, że dwie są tego przyczyny, a mianowicie: kapelusze i krótkie strzyżenie włosów.

Kobiety noszą zawsze lekkie nakrycia głowy, przewiew powietrza jest zawsze ułatwiony, a jednocześnie długie splecione włosy ochraniają skórę od wpływów zewnętrznych. Inaczej mężczyźni; ci noszą kapelusze ciężkie, trudno przepuszczające powietrze, obwód kapelusza uciska zawsze nerwy i naczynia skóry głowy, przez co upośledza jej odżywianie, a jeżeli do tego dodamy, że latem głowa mocno się poci, że kapelusz tamuje prawidłowy przewiew i że skutkiem tego pot rozkłada się i drażni skórę, to nie powinniśmy się dziwić gdy włos staje się słabszym, a to tem bardziej, że krótko ostrzyżony rośnie szybciej, co pobudza do działalności zarówno cebulkę włosową, jak i gruczołki łojowe, znajdujące się obok włosa; odżywianie włosa skutkiem tego jest upośledzone i włos wypada. Na jego miejscu odrasta nowy, ale słabszy, który czeka los poprzednika, aż wkońcu następuje zupełny zanik cebulki włosowej i powstaje łysina.

I myślicie, czytelnicy, że dr. Seeger chce wierzyć w przysłowia o mądrości i łysinie? Bynajmniej. Mówi on najspokojniej, że łysienie żadnego nie ma związku z uczonością, a jest tylko skutkiem włosów i niezachowania hygieny; mówi dalej, że łysina jest dla niego zawsze dowodem, iż właściciel jej za mało dbał o upiększenie swej głowy. Ale za to zmartwieniom i wpływom nerwowym przypisuje ważne znaczenie, stwierdzane zresztą bardzo często ścisłemi obserwacyami.

Podając rozmaite przyczyny niemiłej tej... dolegliwości, autor stara się podać również środki zapobiegawcze.

Nasamprzód nie radzi krótko i często strzydz włosów, a nadewszystko chce radykalnie zmienić nasz strój głowy. Przykrycie głowy powinno być lekkie, obszerne, nie powinno głowy uciskać i łatwo przepuszczać powietrze. Jako typ poleca rodzaj czepka z tkaniny, utrzymywanego na głowie za pomocą opaski założonej pod brodą. Niestety, mimo wymowy autora, wątpić można, by kto poszedł za jego radą: moda i estetyka staną jej na przeszkodzie. Jeżeli się jednak projekt dra Seegera nie utrzyma, wówczas ludziom do łysienia rzeczywiście skłonnym należałoby w wyborze kapeluszy zachować ostrożność i nie nosić zbyt ciasnych, a zawsze lekkie: zimą czapka bez daszka, latem lekki — jak najobszerniejszy i jak najlżejszy — kapelusz słomiany, odpowiedzą zadaniu.

Co jednak czynić należy, kiedy łysina przeświecać już zacznie mimo przytoczonych ostrożności, daje autor odpowiedź w swej pracy.

Przedewszystkiem chodzi o uregulowanie krążenia krwi w skórze. W tym celu radzi dr. Seeger za pomocą szczotki rozcierać głowę w kierunku porostu włosów aż do wywołania uczucia ciepła i to systematycznie przez pewien czas powtarzać. Oprócz tego radzi stosować gimnastykę skóry. Skóra głowy łączy się bezpośrednio z mięśniami, z których jeden (czołowy) przy skurczu przesuwa skórę na czoło, drugi ku tyłowi (potylicowy), na środku głowy nie ma mięśnia, jest tylko powięź. Otóż autor radzi poruszać skórę głowy, jeżeli można, dowolnie za pomocą mięśni; jeżeli zaś mięśnie te nie są rozwinięte, zaleca dopomagać im w ten sposób, że przy skurczu mięśnia czołowego suwa się skórę czaszki ku przodowi, a przy skurczu mięśnia potylicowego (skurcz ku tyłowi) nasuwać skórę w wymaganym kierunku. przy dłuższem stosowaniu takiej gimnastyki mięśnie rozwiną się i możemy skurcze te wywoływać w szerokim zakresie dowolnie.

Dla wzmocnienia samych cebulek włosowych dr. Seeger ucieka się do tarcia skóry pleców nad łopatkami ręką lub szorstką tkaniną 8 do 10 razy na jednem posiedzeniu; środek ten działa odruchowo, pobudzając torebkę włosową do działania i w ten sposób wywołując porost włosów. Wreszcie autor stosuje elektryczność w ten sposób, iż tafelkę szklaną, otoczoną złym przewodnikiem elektryczności, np. lakiem, pociera o sukno i w ciągu 4 do 5 minut pociąga nią w odległości centymetra od włosów w kierunku ich porostu.

Szczotkowanie i gimnastykę radzi stosować co dzień trzy razy; elektryzacyę i tarcie pleców 2 razy dziennie. Wynik kuracyi widoczny po kilku miesiącach.

Sądzimy, że łysi pójdą za radą autora nowej metody, gdyż leczenie jest łatwe do wykonania, a jeżeli osiągną dobre wyniki, niewątpliwie nie przestaną sławić jego imienia. Spróbować tedy nie zawadzi.

Nie należy prócz tego zapominać i o dwóch objawach często towarzyszących łysieniu — o nadmiernem wydzielaniu się tłuszczu na skórze głowy, kiedy włos jest gruby, a skóra pokryta licznemi łuskami o zbytniej suchości włosów, kiedy tłuszczu wydziela się za mało. W pierwszym razie należy często myć głowę, najlepiej szarem mydłem, w drugim włosy pokrywać pomadą, którą wcierać dobrze w głowę należy.

Fotografie w banku. Z Paryża donoszą:

Personal „banku francuskiego" powiększył się o jedną osobę, a mianowicie o fotografa, którego zadaniem jest zdejmować niepostrzeżenie wszystkich podejrzanych albo nieznajomych, przychodzących do kasy dla wymienienia czeków. Nie można bowiem wszystkich interesantów, którzy przychodzą z czekami na większe lub mniejsze kwoty, badać i wypytywać, a gdy potem okaże się, że ktoś wymienił czeki, które nieuczciwą drogą dostały się w jego ręce, urzędnik nie może dać najmniejszych objaśnień co do jego osoby. To też pomysł ten ma wielkie znaczenie. Urzędnik, skoro ma jakieś wątpliwości co do osoby interesanta, daje tajemny znak fotografowi, a ten w chwili gdy kasyer przelicza pieniądze, robi błyskawiczne zdjęcie.

Odczyt dra Dunikowskiego. Na dochód polskiego Towarzystwa przyrodników imienia Kopernika będzie miał prof. dr. Emil Dunikowski w wielkiej sali ratuszowej w poniedziałek 6 marca o siódmej wieczorem odczyt p. t. „Polonia w Ameryce", przy czem przedstawi polsko-amerykańskie publikacye, fotogramy wojsk polskich w Stanach Zjednoczonych, obrazy tamtejszych polskich kościołów, odznaki Towarzystw itd.

Ceny miejsc: Fotel pierwszorzędny 2 zł., fotel 1 zł., krzesło 60 ct.

Z zakupnem biletów, których nabyć można we wszystkich księgarniach, należy się spieszyć, bo jeżeli na każdym odczycie dra Dunikowskiego jest sala przepełniona, to obecnie miejsca w lot rozchwytane zostaną, gdyż prócz osoby prelegenta, cieszącego się wielką sympatyą ogółu, także tak ważny a zajmujący przedmiot i piękny cel obudzą niewątpliwie wśród publiczności niezwykłe zajęcie się tym odczytem.

Ochotnicza straż ogniowa w Podhajcach wydała za rok ubiegły sprawozdanie, z którego okazuje się, że towarzystwo rozwija się znakomicie i działa z istotnym pożytkiem dla miasta i okolicy. Dość powiedzieć, że ugaszono w tym roku 20 pożarów. Na każdej uroczystości publicznej korpus występował ze sztandarem Wszystkich członków czynnych jest 45, wspierających 74. Ważną jest także rzeczą to, iż straż posiada własne boisko gimnastyczne dla użytku członków.

W charakterze członków wspierających przystąpili: namiestnik hr. Badeni, ks. biskup Puzyna, p. Zenon Głowacki, p. Józef Michalczewski radzca Wydziału krajowego i p. Damian Sawczak poseł na sejm.

Zmarli. Dnia 25go b. m. zmarł w Nowotańcu Stefan Ostoja Baranowski, organizator powstania z r. 1863, następnie generalny intendant województwa krakowskiego i członek rządu narodowego. Zmarły cieszył się powszechną sympatyą, to też śmierć jego wywołała szczery żal w szerokiem kole znajomych. — Mikołaj baron Kapri, właściciel dóbr Teodorestie, Pietrossa i Sałowiec, umarł w Teodorestach na Bukowinie, przeżywszy 82 lat. — Paulina z Althów Zagórska, właścicielka dóbr, matka p. Włodzimierza Zagórskiego, umarła w Dżurowie, przeżywszy 81 lat. — Książę Karol Rolziński, proboszcz w Iwkowej koło Tarnowa, umarł w 50 roku życia a 22 kapłaństwa.

Stan powietrza. Termometr — 1° Reaumura o godzinie 7 zrana, a w południe + 7 stopni R. Na słońcu + 14 stopni R. Barometr 759. Idzie w górę. Dzień prześliczny, pogodny, wspaniały.

Wczoraj termometr wskazywał + 1° Reaum. o godzinie 7 zrana, a w południe + 4 stopni R. Barometr 757. Przez cały dzień, z małemi przerwami padał deszcz.

Ofiary. Dla biednego Kotteckiego, byłego oficyalisty, mieszkającego przy ulicy Akademickiej numer 8, otrzymaliśmy od H. M. G. z Moderówki 4 złr., od pani Karoliny Zbyszewskiej z Cebrowa 1 złr.

Razem z wykazanemi poprzednio 124 złr.

Dla Teofili Hałapacz, biednej wdowy przy ulicy Sykstuskiej liczba 19, drzwi numer 5, otrzymaliśmy od p. J. Kieszkowskiego z Łuki 5 złr., z Maryówki 2 złr. Razem z wykazanemi poprzednio 21 złr.

Rozwiązanie zagadki w numerze 46 *Przeglądu: — Nil, lin.* Rozwiązanie to nadesłali: — K. Sozańska z Lubieniec, M. Gryczmańska z Sambora, W. Wejdelek z Czerniowiec, B. Ramułtowa z Dębicy, X. A. Bilski z Pilzna, T. Kisielewski z Podwołoczysk, Straż skarbowa z Nezwisk; H. Bettówna z Sanoka, F. Kunert z Sądowej Wiszni, M. Gadomska z Zawadki, E. Hrazdilek z Tarnopola — i ze Lwowa: M. Sieradzka, K. Gorecki, Wereszczyński, J. Lachmund, H. Krassowska, J. Zatcher.

Myśli.

Na świecie szukamy zwykle tego, czego w sobie nie znajdujemy.

Wybredny.

— Dla czego się nie żenisz z panną Kordulą?
— Nie mam ochoty
— Dla czego? Toć to dobra partya
— Hm... Co mi za partya! Po pierwsze: brzydka.
— Bywają brzydsze.
— Powtóre: stara.
— Bywają starsze.
— Po trzecie: dała mi kosza.

Teatr. Dziś w poniedziałek (dnia 27go lutego) w teatrze hr. Skarbka o godzinie 7mej wieczorem: Po raz pierwszy przy oświetleniu elektrycznem tak na scenie jak i w amfiteatrze: „Balladyna" tragedya w pięciu aktach Słowackiego. — Jutro we wtorek o godzinie 7 wieczorem: Przedstawienie składane i „Rycerskość wieśniacza", („Cavalleria Rusticana"), opera w jednym akcie według dramatu G. Vergi, słowa Targioni-Tozetti i Menasci'ego; muzyka Pietra Mascagni'ego. Występ pani Maryi Pawlików-Nowakowskiej, panów Aleksandra Myszugi i Rudolfa Bernhardta.

Literatura i Sztuka.

* **Nowa gwiazda** w świecie artystycznym zajaśniała nagle takim blaskiem, że nietylko dorównała starszym świecącym już od dawna bardzo silnie, ale je nawet przyćmiła.

Cezar Thomson nazwisko tego niezwykłego pod każdym względem zjawiska. Nieznany prawie w Wiedniu, przyszedł, zagrał i zwyciężył. Sukces koncertu był tak nadzwyczajny, jakiego w Wiedniu nie pamiętają. Publiczność wiedeńska nie łatwo da się zentuzyazmować, słyszała bowiem wiele znakomitości pierwszej wody i może robić porównania. Nie ma roku, w którymby czy to Joachim, czy Sarasate, czy też Ondrziczek nie koncertowali z uznaniem, na jakie zasługują.

Nowe nazwisko na afiszu przyjęte zostało z niedowierzaniem, publiczność zapełniająca salę Bösendorfera wyczekiwała pojawienia się koncertanta. Na godzinę 7-mą koncert był zapowiedziany, a z powodu niewytłómaczonego opóźnienia się Thomsona zaczął się dopiero o 8-mej. Przyzwyczajona do punktualności publiczność zaczęła się niecierpliwić, demonstrować i można się było spodziewać zupełnego fiasca. Wreszcie stanął na estradzie spokojnie, człowiek już samą oryginalną pięknością postaci interesujący. Nie przywitany żadnemi oklaskami wzniósł skrzypce i zagrał. Po pierwszej części koncertu Wieniawskiego zdawało się, że mury sali nie wytrzymają tej burzy oklasków, jaka się zerwała.

Hanslick, może najsurowszy, ale bez kwestyi najlepszy krytyk pisze o tym koncercie: „Jest coś demonicznego, gdy Thomson stojąc z marmurowym spokojem na bladej twarzy, z bajeczną, prawie nadnaturalną łatwością pokonuje największe trudności skrzypcowe, przed któremi pierwsi mistrze się cofają. Zdaje się prawie, że on tylko instrument trzyma w ręku, a demon jakiś siedzący w nim gra za niego. Ton pełny, śpiewny, łączy się u Thomsona z możliwie największą techniką graniczącą prawie z nadnaturalnością. Po odegraniu Tartiniego „Sonaty dyabelskiej", o której jest podanie, że autorowi została we śnie przez księcia piekieł podyktowaną, można było tylko jedno powiedzieć: „dyabelnie pięknie!" Jest to skrzypek, jakiego od czasu Paganiniego nie było".

* **Opera.** W sobotę p. Pawlików-Nowakowska występowała po raz drugi w Mascagniego „Rycerskości wieśniaczej". Publiczność wypełniająca teatr aż po brzegi zachwycała się prześlicznym śpiewem artystki, jej grą obmyślaną w najdrobniejszych szczegółach i wnikającą w intencye genialnego artysty i darzyła ją burzą oklasków po każdym odśpiewanym numerze. Już po pierwszym występie w „Rycerskości" zdobyła sobie p. Pawlików ogólne uznanie publiczności, jednak wówczas jeszcze czuć było w jej grze i śpiewie pewne zakłopotanie od którego nie jest wolną i najwytrawniejsza i najlepsza artystka, jeśli po raz pierwszy śpiewa w nowej sztuce i jeszcze tak trudną partyę jak rola Santuzzy. W sobotę jednak owo zakłopotanie znikło, artystka zżyła się już z swą rolą, dała nam kreacyę nadzwyczaj udatną i bez wahania nazwisko jej możemy zapisać w rzędzie najlepszych wykonawczyń roli Santuzzy.

P. Myszuga, jak zawsze, zbierał huczne oklaski za swój przepiękny śpiew, a przedewszystkiem za Sycylianę, piosnkę przy winie i scenę pożegnania z matką, którą śpiewa i gra nieporównanie. Chór przed kościołem i intermezzo musiano, jak zwykle, powtarzać.

* **Die Kunst** die polnische Sprache durch Selbstunterricht schnell und leicht zu erlernen, von Manassewitsch. Zweite umgearbeitete Auflage. Wien, Pest, Leipzig. A. Hartlebens Verlag.

Jest to siódmy tomik wydawnictwa podręczników dla nauki obcych języków p. t „Bibliothek der Sprachkunde". W bardzo sympatycznie dla nas napisanej przedmowie, wyraża autor podziw swój dla polskiej mowy, która, mimo że naród stracił niepodległość, „poczyna coraz to bardziej dominujący wpływ wywierać, wśród najniekorzystniejszych warunków okazuje zdumiewającą siłę i świeżość i nierozerwalnym węzłem łączy cały polski żywioł ze sobą". W dziele swem podaje autor najpierw dokładne informacye co do wymowy w polskim języku, co dotychczas stanowiło główną przeszkodą dla obcych uczących się po polsku. Dalej idą główniejsze reguły gramatyczne i rozmówki praktyczne, a całość kończy się słowniczkiem. O wartości wysokiej dziełka świadczy chociażby to, że już drugie jego wydanie pojawia się na półkach księgarskich.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 25 lutego.

(Z.) Dzień wczorajszy nie należał do szczęśliwych dla naszej giełdy. Jakkolwiek lokalne motywa parły ją ku zwyżce, bo i gotówki jest podostatkiem na targu i ruch handlowy zaczyna się coraz więcej ożywiać, jak to poznać można z coraz to korzystniejszych bilansów tygodniowych kolei żelaznych, jednakże naprężona sytuacya targów zagranicznych nie pozwoliła jej pójść w tym kierunku, w którymby pójść pragnęła. A każdy z zagranicznych wielkich targów miał wczoraj swe kłopoty: londyński zostawał pod przykrem wrażeniem wypadków amerykańskich, pominąwszy bowiem nagły spadek wszystkich amerykańskich walorów kolejowych, panuje na nowojorskiej giełdzie niemałe przerażenie z powodu zmniejszających się ustawicznie zapasów złota w Stanach Zjednoczonych, berlińska giełda skonsternowana była artykułem *Gazety Kolońskiej* o upadku przemysłu górniczego w Niemczech, a paryskiej psuły humor obrady parlamentu nad zaprowadzeniem podatku giełdowego.

Dziś wypogodziła się sytuacya. Londyn nie nadsyłał więcej alarmujących depesz, berlińscy spekulanci rozruszali się, a na paryskim targu zrobił jak najlepsze wrażenie wybór Ferry'ego prezesem senatu. Jakoż arbitraż tutejszy rozwinął dziś pokaźną działalność a także miejscowi spekulanci robili znaczne transakcye. Ruch dzisiejszy tak samo jak dni poprzednich koncentrował się na targu papierów bankowych, które też bez wyjątku zamknięto wyższymi kursami. Wielkim popytem cieszą się teraz anglosy, gdyż instytut ten przygotowuje wielkie przedsiębiorstwo budowy kolei elektrycznej w Wiedniu. Stagnacya w rentach trwa już od kilku dni.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 335·50, węgierskie 396·25, Anglobanki 159·30. Uniony 256·70, Bankvereiny 124·80, Länderbanki 241·—, Ludwiki 219·75, Czerniowieckie 260·50, Renta papierowa 99·15. srebrna 98·90, austryacka złota 117·85, 4% austr. renta wal. kor. 97·05, węgierska złota 115·90, 4% węgierska renta wal. kor. 95.70, dukat 5·68, 20-frankówka 9·64½, marki 11·86—, ruble 1·27—.

§ **Do rady zawiadowczej** kolei lwowsko-czerniowieckiej. kooptowano w miejsce ś. p. Jana hr. Krasickiego p. Emila Torosiewicza, a prezydentem rady zawiadowczej wybrano p. Emanuela Ziffera.

§ **Otwarcie** stacyi Volksgarten i Sichów dla ogólnego ruchu kolejowego.

Stacye Volksgarten i Sichów leżące przy szlaku Lwów-Suczawa urządzone dotąd tylko dla ruchu osobowego, pakunkowego i towarowego, będą przyjmować z dniem 1 marca także „przesyłki towarowe pospieszne", a zatem otwarte będą dla ogólnego ruchu kolejowego.

Należytości przewozowe oblicza się podług lokalnej taryfy towarowej części II zeszytu 2, podziału A (nowe wydanie z dnia 15 stycznia 1893) i podług zawartej tamże „Tablicy do obliczenia należytości" tudzież „wykazu odległości kilometrycznych".

Telegramy „Przeglądu".

Petersburg 27 lutego. (pr.) Niebawem wyjdzie ukaz zmieniający nazwę miasta Rewel na Koływań, a miasta Narwy na Iwangorod. Oba te miasta są niemieckie i leżą w prowincyach nadbałtyckich.

Wydano do gubernatorów polecenie, aby wyjątkowych ustaw, ogłoszonych dla żydów, nie stosowali wcale do żydowskiej sekty Karaimów, gdyż tej sekcie przyznane są wszystkie prawa

Rzym 27 lutego. Papież przyjmował wczoraj ambasadora austryackiego hr. Revertera na uroczystej audyencyi. Hr. Revertera wręczył Ojcu św. pismo gratulacyjne Cesarza Franciszka Józefa tudzież podarunki, między innemi wspaniały krzyż z kości słoniowej, wysadzany brylantami. Po audyencyi poprosił Papież hr. Revertera do swych apartamentów na długą pogadankę, poczem hr. Revertera złożył wizytę sekretarzowi stanu ks. kardynałowi Rampolli.

Wiedeń 27 lutego. Cesarz wyjechał dziś rano do Wels, a stamtąd w południe uda się do Territet, dla odwiedzenia Cesarzowej.

Paryż 27 lutego. *Figaro* donosi, iż Lesseps zeznał przed sędzią śledczym, że Freycinet, Floquet i Clemenceau o całym biegu spraw panamskich byli dokładnie poinformowani, gdyż w r. 1888, kiedy Reinach chciał wytoczyć Herzowi proces, wszyscy trzej radzili się obu Lessepsów, w jakiby sposób można procesu uniknąć.

Bruksela 27 lutego. Wniosek Jansona, nad którym ma lud głosować (referendum ludowe), żąda czynnego powszechnego głosowania dla wszystkich, którzy skończyli 21 rok życia.

Londyn 27 lutego. Król wyspy Tonga umarł na influencę.

Bruksela 27 lutego. Referendum ludowe wszędzie odbyło się spokojnie. W Brukseli i na przedmieściach jest rezultat głosowania następujący: liczba zapisanych 111.700, głosujących 60.279 za wnioskiem Jonsona głosowało 48.660.

Budapeszt 27 lutego. Sfery wiarygodne zapewniają, że projekt ustawy o metrykach cywilnych nie został jeszcze przedłożony Najj. Panu do zatwierdzenia, a wypracowanie motywów tego projektu zabierze dużo czasu.

Przyjechali do Lwowa

dnia 27 lutego 1893.

HOTEL FRANCUSKI. B. Ujeyski ze Strzelisk. A. Romer z Przemyśla. E. Wysoczański z Sokala. A. Nowl z Sosolówki. S. Kisielewski z Słupca. J. Gołuchowski z Streptowa. W. Gołuchowski z Gorzyc. Dr. J. Fruchtmann z Drohobycza. R. Moser z Żółkwi. J. Selbinger z Berlina. J. Meller z Tryjestu. R. Jung z Wiednia. S. Gall z Wiednia. L. Pillitzer z Wiednia. A. Seligman z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Wszech nauk lekarskich

Dr. S. REINHOLD

dentysta 453 1–8

ordynuje ul. Jagiellońska l. 2. od 9—12 i 2—5.

194 Specyalista chorób uszu, nosa i gardła

Dr. J. REINHOLD

em. Demonstrator na klinikach Prof. Grubera i Stoerka i b. sekundaryusz szpitala powszechnego we Wiedniu.

Ordynuje ul. Jagiellońska l. 2, od 10—12 i 2—5.

Dr. Uhma

Asystent ś. p. Dr. Krówczyńskiego

ordynuje nadal przy ulicy Lindego l. 7. 457

Wszelkie papiery wartościowe

jako to: **listy zastawne Towarz. kredyt. ziemsk. banku krajowego, banku hipotecznego, obligacye propinacyjna, Renty, pryorytety** itp, sprzedaje po **najtańszym** kursie **we Lwowie** 230

August Schellenberg i Syn

Dom bankowy i Kantor wymiany.

Wydawnictwo Gazety losowań „NADZIEJA": Prenumerata roczna złr. 1·50, na prowincyi zł. 1·80.

M. JONASZ

dom bankowy i kantor wymiany

we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3,

przyjmuje już dziś zgłoszenia do

KONWERSYI

galic. obligacyj indemnizacyjnych i do

Subskrypcyi

na 4% pożyczkę krajową, po warunkach oryginalnych bez doliczenia jakiejkolwiek prowizyi.

Zlecenia z prowincyi wykonuje jak najrychlej, również bez prowizyi.

Do ciągnień z początkiem marca 1893.

PROMESY na losy państwowe z r. 1864.

Główna wygrana 150.000 złr.

na 3% losy austr. Zakładu kred. ziemsk. II em.

Główna wygrana 50.000 złr.

Na los zakupiony w tym kantorze padła główna wygrana 50.000 złr. 305

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 27. Lutego godz. 2. min. —.

Akcye kred.	339·—	Gal. oblig. propinacyjne	97·—
Alpiny	56·20	Wied. losy	174·50
Kredyty węg.	399·—	Akcye tyton.	177·—
Anglobanki	162·—	Austr. renta p.	96·70
Uniony	258·50	Elbethale	241·50
Ludwiki	219·75	Länderbanki	243·80
Nordbany	295·50	Renta zł. węg.	116·20
Lombardy	109·75	Bankvereiny	126·25
Losy tureckie	49·65	Węg. renta p.	93·40
Staatsbahny	314·—	Ruble	128·25
Czerniowieckie	261·50		

Usposobienie słabsze.

Lwów. Z Izby handlowej 25 lutego 1893.

1. Akcye za sztukę.

bez kuponu bieżącego	płacą		żądają	
bez dywidendy.				
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	219	—	222	—
„ Lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	259	—	262	—
Banku hipotecz. galic. 200 zł. w. a.	355	—	—	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	215	—
Listy zastawne za 100 zł.				
Banku hip. galic. 5% 40 „	101	30	102	—
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	109	70	—	—
Banku hip. 4½% wa. lok. w 50 lat.	100	20	10[illegible]	90
Banku krajowego 4½% wa.	100	30	101	
Tow. kred. galic. 4% nieokr.	98	30	99	—
„ „ „ 4% „ 41½	96	20	—	—
„ „ „ 4% „ 52 l.	101	—	101	70
„ „ „ 4 „ 58	96	—	96	70
4. Obligi za 100 zł.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	105	50	—	—
Galic. fund. propinacyjnego 4%	96	80	97	50
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	102	—	—	—
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	101	80	102	50
Pożyczka kraj. z r. 1873 z pr. w. a.	104	50	—	—
„ „ „ 1883 4½%	100	30	101	—
5. Losy.				
Losy miasta Krakowa	23	50	[illegible]5	50
„ „ Stanisławowa	40	—	43	—
6. Monety.				
Dukat holenderski	5.63		5.73	
Napoleondor	9.58		9.68	
Półimperyał rosyjski	9.65		—.—	
Rubel rosyjski srebrny	1.27—		1.31—	
„ „ papierowy	1.26½		1·28½	
100 marek niemieckich	[illegible]9 10—		59·70	

Verfälschte Seide

Man verbrenne ein Mösterchen schwarzen Seidenstoffs, von dem man kaufen will, und die etwaige Verfälschung tritt sofort zu Tage: Echte, rein gefärbte Seide kräuselt sofort zusammen, verlöscht bald und hinterlässt wenig Asche von ganz hellbräunlicher Farbe. — Verfälschte Seide (die leicht speckig wird und bricht) brennt langsam fort, namentlich glimmen die „Schussfäden" weiter (wenn sehr mit Farbstoff erschwert), und hinterlässt eine dunkelbraune Asche, die sich im Gegensatz zur echten Seide nicht kräuselt, sondern krümmt. Zerdrückt man die Asche der echten Seide, so zerstäubt sie, die der verfälschten nicht. Die Seiden-Fabrik von G. Henneberg (K. u. K. Hoflief.), Zürich versendet gern Muster von feinen echten Seidenstoffen an Jedermann, und liefert einzelne Robea und ganze Stücke porto- und zollfrei in's Haus. 261 1—7

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie. 163

Drobne ogłoszenia
po 3 centy od wyrazu

Rodzice zamożniejsi, życzący sobie od wakacyj rozpocząć z 10 letnim synem i prowadzić z korzyścią prywatnie naukę gimnazyalną a do wakacyj należycie do tej przygotować, poszukujące w tym celu inteligentnego, uzdolnionego pedagoga z zamiłowaniem i dłuższym doświadczeniem, który może stale i sumiennie zająć się edukacyą, raczą zgłosić się po bliższe szczegóły do Wgo X. Stan. Załęskiego, Kraków plac Maryacki 7. 537 1-2

„Marjówka" Zakład wodoleczniczy obok Lwowa, poczta Lwów, Emil Bertemiljan Brajer właściciel, Dr. Wiktor Legeżyński lekarz kierujący. Wszelkich informacyi udziela Zarząd tegoż zakładu. 467 8—?

Najtaniej sprzedaje wszelkie szczotki do szurowania i zamiatania wszelkie wyroby bednarskie jak: duża konewka 40 ct., duża wanienka 1 zł., balijki od 60 ct. szafliki od 20 ct., stolnice od 50 ct., szadkowniczki od 18 ct. EDWARD HELLWIG ul. Zimorowicza 5. 381 11-?

Ekonom kawaler, w sile wieku, zdolny i energiczny, z najlepszymi rekomendacyami. poszukuje posady od 15 marca w większym majątku. Może objąć także samoistną w mniejszym majątku. Łaskawe zgłoszenia pod lit. E. S. Sambor. 496 5-6

Leśniczy egzaminowany, w sile wieku z nader dobrymi świadectwami i rekomendacyą z znanych większych dobrach w Galicyi, poszukuje posady. Adres: Bióro Satały, Sykstuska 6 Lwów. 491 3-3

Kupię stary kocioł parowy pojemności 60 do 70 hektolitrów celem przerobienia go na rezerwoar **Piotr Chrząstowski** handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry). 535 2-3

Panna Niemka z dobrymi świadectwami szuka posady jako podporę gospodyni lub do dzieci. Listy pod adresem M. G. 30 poczta główna, po niemiecku 529 3—3

Notaryusz poszukuje koncypienta Janów koło Lwowa. 516 2—3

Francuzki, nauczycielki i Niemki, bony są zaraz do umieszczenia przez biuro Me Stephanie w Krakowie ul. Długa liczba 7. 522 2—3

Albin Solecki we Lwowie, ul. Wałowa l. 11. sprzedaje towary wchodzące w zakres handlu korzennego, po cenach możliwie najniższych, mając stały i bezpośredni związek z pierwszorzędnymi firmami, a głównie z fabryką Hel-ny hrabiny Mierowej, w Kamionce strumiłowej, po cenach fabrycznych, jako też wszelkie wyroby i produkta krajowe w dobrych gatunkach i tanio. Zlecenia z prowincyi wykonuje starannie i niezwłocznie. Osobom stale zamieszkałym we Lwowie, które nie chcą się codziennie trudzić rachunkami z kupnem towarów, wydaje na książeczki towary, na rachunek płatny co miesiąc. 423 8 25

Do sprzedania willa Nr. 11 Piekarska. 473 2—8

Egzaminowany leśniczy z długoletnią praktyką, obznajomiony z rachunkowością, poszukuje posady leśniczego lub kasyera. Leśniczy, poste restante Uście Tarnobrzeg. 535 1—3

Dzierżawy młyna wodnego mniejszego poszukuje młynarz katolik. Zgłoszenia przyjmuje Dom komisowy „Unia" we Lwowie. 549 1—3

Centralne biuro wywiadowcze Antoniny Wereszczyńskiej we Lwowie 1 marca zostanie przeniesione z Krakowskiej na **Wałową** 12 1 piętro. 547 1—1

Agronom, Poznańczyk, kawaler 34 lat, dwunastoletni praktyk, wzorowy rolnik i chodowca, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pod A. M. poste restante Tarnobrzeg. 540 1—2

W. Czas będzie, ale godzinę i miejsce nie wiem, czekam na odpowiedź.
539 MALUTKI.

Hanacki jęczmień krajowej produkcyi poleca Zarząd dóbr Krzywcze p. Uście po cenie 7 złr. za 100 kilo loco stacya kolej Lwów. 543 1—1

Nauczycielkę z wyższą muzyką i dla szkolnych przedmiotów poszukuje od 15 marca. Język francuski zbyteczny gdyż Francuska jest w domu jako druga nauczycielka, Stanisław Agopsowicz, w Błowni poczta Nowe miasto. 544 1—1

Koncesyonowana Ajencya K. Czerwińskiego, Lwów Sykstuska l. 52 poleca uzdolnionych, rządców, ekonomów, leśniczych, guwernerów, guwernantek, panny służące, kucharzy, kucharki, lokai, furmanów i innego rodzaju służby. Również załatwia wszelkie zlecenia najsumienniej w zakres agencyi wchodzących. 550 1—3

Kowal egzaminowany, w sile wieku, żonaty, który ma świadectwa najlepsze od 1. 52 poszukuje posady. Biuro wywiadowcze S. Satały, ul. Sykstuska 6. Lwów. 551 1—3

Klatki na papugi
po złr. 30, 35 i 40 poleca
Piotr Chrząstowski
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).
95 1—?

Zakład robót ręcznych
Jagiellońska 2
poleca **poduszki** haftowane na pluszu i suknie, **na biurka** różne ozdobne rzeczy z haftem, **Tacheski z malowidłem** na pluszu, **wachlarze i ramki** na fotografie z haftem i malowidłem.
372 5 8

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA
KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ w Krakowie
Rynek, Pałac Spiski.

Tomasz Babington Macaulay.
Szkice i rozprawy historyczne
Tłómaczył Stanisław Tarnowski.
Tom I, w 8-ce, str. 348, złr. 1.60, op. 2 zł.

Abgar-Sołtan
RUSINI.
Obrazki i szkice, w 8 ce, stron 280, złr. 1·60, ozdobnie opr. w płótno złr. 2.

Jadwiga z Wittów Korzeniowska.
NAD SIŁY.
Powieść, w 8-ce, str. 195, złr. 1·20, opr. 1 60 złr.

Dr. Feliks Koneczny
Jagiełło i Witold.
Część I. Podczas unii krewskiej (1382—1392). Praca uwieńczona przez Tow. historyczno-literackie w Paryżu. W 8-ce, str. 212, 1 60 złr.

Józef Popowski.
Narodowość — Rasa (Słowiańśtwo — Panslawizm)
w 8-ce, str. 120. Cena złr. —·75.

J. N. Sadowski. Miecz koronacyjny polski „Szczerbcem" zwany, z 2 tablicami i 12 rycinami w tekście, w 8-ce, str. 60. Cena 1·50 złr.

Stanisław Tarnowski.
Studya do historyi liter, polskiej. Wiek XIX.
Zygmunt Krasiński.
W 8-ce, str. 695, wydanie nader ozdobne, z 4 heliograwurami, wykonanemi w pierwszorzędnym zakładzie artystycznym. Cena w płóciennej oprawie złr. 3·80. W bogatszej oprawie, bardzo trwałej i ozdobnej zł 4 50.

Dr. J. TALKO-HRYNCEWICZ. **Zarysy lecznictwa ludowego na Rusi południowej.** W 8 ce, str. 461 i 56 Cena złr. 3.

X. Waleryan Kalinka.
Pisma pomniejsze. Tom I. Szereg artykułów bardzo ciekawej treści, drukowanych niegdyś w Paryżu, a w kraju bardzo mało znanych, w 8-ce, str. 449. Cena zł. 1.80, w ozdobnej oprawie zł. 2·30.

ABGAR-SOŁTAN. **Z carskiej impery.** Szkice, w 8-ce, str. 238, złr. 1·40, w ozd. opr. zł 1·80.

„Wieliczka". Prześlicznie i bardzo wiernie wykonane, przy pomocy magnezyowego światła, zdjęcia całego podziemia, wszystkich hal i komnat Wieliczki. Widoki te, fotograficznie zdjęte, utrwalił w fotograwurze słynny Zakład Paulussena w Wiedniu. Album, zawierające 10 widoków, każdy z podpisem w 3 językach, kosztuje w ozdobnej teczce 3 50 zł. Album złożone z 20 widoków w teczce płóciennej zł. 7.

Dr. WŁADYSŁAW SZAJNOCHA. **Płody kopalne Galicyi ich występowanie i zużytkowanie.** Część I. (Węgle kamienne—Węgle brunatne—Rudy żelazne—Rudy ołowiane—Rudy cynkowe—Siarka). W 8-ce, str. 178, zł. 1 60.

X. KLAUDYUSZ MARYA MAYET. **Anioł Eucharystyi czyli Żywot Maryi Eustelli.** Według najautentyczniejszych dokumentów, tłómaczyła M. K., w 8-ce, str. 516, z portretem M. Eustelli. (Dzieło zaszczycone aprobatą Jego Emin. X. Kardynała Dunajewskiego). Wydanie na papierze welinowym złr 1·50.

X. WALERYAN KALINKA. **Rozmyślania o męce Chrystusa Pana** po raz pierwszy, nader ozdobnie, podług nauk O. Kalinki, wydane, w 16 ce, str. 295. Cena zł. —·80, w pięknej oprawie zł. 120.

X. Hieronim Kajsiewicz „Rozmyślania o męce Chrystusa Pana". Wydanie VI. W 12-ce str. 410. Cena złr. 1.

Droga krzyżowa (X. Jełowickiego i X. Kajsiewicza). Nowe wydanie w 12 ce, str. 104 bardzo ozdobnie oprawne 40 ct.

Biblioteka pisarzów polskich
wydawnictwa Akademii Umiejętności w Krakowie obejmuje przedruki rzadkich utworów literatury, w językach polskim lub łacińskim pisanych, przedewszystkiem XVI wieku, oraz dawne zabytki polskiej literatury w rękopisach dochowane.

Wychodzi w zeszytach zawierających jeden tylko utwór, bez względu na jego obszerność, lub kilka utworów, ale bądźto tego samego autora, bądźto odnoszących się do tego samego przedmiotu. Dotąd wyszło tomików 24, których cena stosownie do objętości od 20—80 ct.

Przy tej sposobności przypominamy, że księgarnia nasza posiada na głównym składzie wszystkie wydawnictwa Akademii Umiejętności, które dla niskiej swej ceny nawet mniej zamożnym są dostępne. Katalog wysyłamy na żądanie darmo.

Księgarnia utrzymuje na składzie wszystkie wydawnictwa polskie; poleca swój największy w kraju skład publikacyj francuskich, który dwa razy tygodniowo w posyłkach pospiesznych z Paryża nadchodzą. — Dzieła w języku niemieckim, angielskim i włoskim, o ile takowe w zapasie nie znajdują się, sprowadza w możliwie najkrótszym czasie, wprost ze źródła.

Zaprasza czytającą publiczność do zwiedzania stałych 4 wystaw wszystkich cenniejszych publikacyj polskich, francuskich i niemieckich.

Na żądanie wysyła zawsze darmo, liczne katalogi swoje i obce.

Zwracamy uwagę osób poza Krakowem przebywających, że najtaniej wypada przesyłka książek wtedy, jeżeli się należytość **równocześnie z zamówieniem przekazem** lub listownie nadeśle, **dołączając na porto** jednej książki 20 cnt., a przy zamówieniu większej liczby dzieł 40 ct., poczem może każdą posyłkę opłatnie, bez żadnych kosztów dla P. T. Odbiorcy dostarczyć. Adresować prosimy **Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.** 523 2—8



Siewnik Melichara
powszechnie za najlepszy, najpraktyczniejszy i najtańszy uznany.

Wobec zbliżającej się pory siejby, uprasza się uprzejmie P. T. Odbiorców o łaskawe wczesne zgłoszenia, z powodu bowiem już obecnego licznego napływu zamówień, późniejsze zlecenia nie mogłyby być na żądaną porę uskutecznione.

481 2—5 *Cenniki ilustrowane na żądanie franco.*

MICHAŁ DORNWALD
W PRZEMYŚLU.
Generalne Zastępstwo siewników Fr. Melichara dla Galicyi i Rukowiny.

Zarząd dóbr Lipniki, poczta i stacya kolejowa Mościska ma zawsze do wyboru **buhajki czystej krwi holenderskiej na sprzedaż** po 40 centów za kilogr. żywej wagi. 532 1—3

KAROL BAŁŁABAN
we Lwowie ul. Halicka 23 385 3—3

HERBATA Chińsko-rosyjska		KAWA 4¾ klg. opłacana do każdej stacyi pocztowej w kraju.	
pół klg. Congo cesarski . . zł.	2·—	Ceylon gruboziarnista najlep. złr.	10.80
„ „ Familijna w pudełku „	3·—	„ średnia „ „	10·40
„ „ „ bez „ „	2·80	Kuba wyśmienita . . . . . „	10·—
„ „ „ bardzo dobra „	1·80	La7uaira gruboziarnista . „	9·60
„ „ Melange de oskau w pud.	4.—	Quatemala . . . . „	9·20
„ „ „ „ „ bez „	3·80	Mokka arabska . . . . . . „	10·80
„ „ Imperial w pudełku . „	5·—	Jawa złota . . . . „	10·80
„ „ Wysiewki herbacian. „	1·60	Ceylon perłowa . . . . . „	10·80

Wspaniałe wzory dla prywatnych odbiorców darmo i franko. Bogate księgi wzorów jak niebywały, dla krawców niefrankowane.

Mie daję opustu na 2½ albo 3½ reńskiego od metra, ani podarków dla krawców, jak to konkurencya na koszt ostatniego odbiorcy czyni, ale mam stałe ceny netto, aby każdy prywatny odbiorca tanio a dobrze kupił. Dlatego proszę tylko moje księgi wzorów sobie przedłożyć kazać. Przestrzegam również przed podwójnymi listami o opuście cen, jakie konkurencya wysyła. **Materye na ubrania** Peruwienne i Doskiny dla wysokiego kieru, przepisowe materye na mundury dla c. k. urzędników także dla weteranów, straży ogniowej gimnastyków, na liberye; sukna na bilardy i stoły do gry. do pokrycia wozów, gunie i nieprzemakalne sukna na ubrania myśliwskie, materye do prania, pledy podróżny od zł 4 do 14 w. a.

Kto istotnie warte pieniędzy, uczciwe, trwałe, czysto wełniane sukna otrzymać, a nie tanie szmaty kupić pragnie, które ledwie warte kosztu krawca, niech się zwróci do firmy: **Jan Stikarowsky w Bernie** (Manchester — Austryi) największy skład fabryczny sukna w wartości 1½ miliona zł.

Aby wielkość i siłę konkurencyjną mojej firmy wykazać, muszę oświadczyć, że łączę w mem ręku największy eksport sukna w Europie, fabrykacyą kamgarnu, dodatków krawieckich i wielką introligatornię tylko dla własnego użytku.

Aby się o tem przekonać można, zapraszam P. T. Publiczność mającą sposobność po temu do zwiedzenia mojego sklepu, w którym 150 ludzi jest zajętych.

Przesyłki tylko za zaliczką. Korespondencye po niemiecku, po czesku, po węgiersku, po polsku, po włosku, po francusku i angielsku. 461.



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemii kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 30 lat istniejącego środka którym jest **Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY** dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministeryum, a prof. dr. med. Raepi, prokurator uniwlersytetu w Wiedniu i profesor Ryefluch w Londynie i w. i szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt. Cena Balsamu brzozowego złr. **1·50** za dzbanek. Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO-CREME**, doza **60 ct.** i **Dr. LENGIELA MYDŁO BENZOE,** za sztukę **ct. 60 i 35.** Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., w Tarnowie u Mauryce-go Adlera, w Bielsku u Alfr. Blumenthala i w drogueryi A. Haas. 9—?

„Puritas"
(mleko odmładzające włosy). 26 1 14—25

Puritas jest jedynym pod gwarancyą nieszkodliwym i wszelkim wymogom odpowiadającym środkiem, który siwe albo białe włosy odmładza na jasno blond albo koloru kasztanowatego i to tak, że najbliższe otoczenie nie może poznać zmiany koloru włosów. Rude włosy otrzymują kolor ciemnoblond albo brunatny. **Cena zł. 2.**

Otto Franz, Wiedeń VII. Mariahilferstrasse 38.

Składy we LWOWIE: w aptece Piotra Mikolasza i Zygmunta Ruckera; w KRAKOWIE: Konst. Wiśniewski apt. pod św. Floryanem i Stockmar apt.

Główny skład nafty ul. Sobieskiego l. 1.

R. DITMAR
we LWOWIE, plac Marjacki l. 9,
otworzył dla wygody swoich p. t. odbiorców

Filję składu nafty
ul. Trybunalska l. 10 pod „3 koronami".
i sprzedaje tamże tak, jak w głównym składzie:

1 litr nafty salonowej podwójnie rafin. 21 ct.
„ „ gospodarskiej „ „ 19 „
„ „ bezpieczenstwa R. Ditmara 30 „

Opust: przy jednorazowym odbiorze lub przedpłacie 10 litrów — 2 centy na litrze, — przy odbiorze w beczkach (około 140 kilo) stósowny rabat.

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów począwszy.

Telefon 226

Na żądanie Szan. Publiczności zaprowadziłem sprzedaż asygnat na naftę, za okazaniem których wydawaną będzie nafta w składach moich: ul. Sobieskiego i Trybunalska. 126 6—10

Najlepsza oliwa do lamp. — Najprzedniejsza oliwa do lamp.

Filja składu nafty ul. Trybunalska 10.

Papée i Kościcki
365 4—4
we Lwowie ulica 3. Maja l. 2.

Komisowe składy hurtowne towarów tylko najlepszej jakości
HERBATY
firmy **WOGAN & SP.**
W MOSKWIE.

Kawy pod godłem „SYRIUSZ"
Kakao w proszku F. Korffa & Spółka, — Delft-Amsterdam.
Czekolady: Amédé Kohler & Syn, Losanna i Menier w Paryżu.
Koniaki wyborne.

„HORTENZYA"
pracownia sukień i okryć damskich
oraz szkoła kroju metodą Worth'a
Lwów, ul. Zimorowicza 11.

Wykonuje wszelkie zamówienia metodą WORTH'A po możliwie najniższych cenach z materyi własnych lub przedkłada takowe do wyboru.
Przyjmuje zamówienia na kompletne wyprawy.
Dla dogodności łaskawych P. T. klientek zaopatrzył się zakład **w sznurówki zdrowia,** które nieuciskają żołądka.
Przy zamówieniach listownych potrzebnym jest: dobrze leżący stanik, objętość w biodrach i długość spodnicy. 370 7—10

KONKURS.
Na posadę kasyera z płacą 500 złr. wa rocznie ogłaszamy konkurs. Wymaga się kaucyi. Podania przyjmujemy do dnia 15 marca 1893. Bliższych warunków udzielamy ustnie. 474 2-3
Dyrekcya Towarzystwa wzajemnego kredytu we Lwowie.

Przyrządy do ratowania bydła
w wypadkach dławienia, wzdęć itp. w kształcie długiej rury z drutu stalowego sprężystego, najpraktyczniejsze z dotyczczas znanych i niezawodne wskutku. Sztuka złr. 6·50 poleca

PIOTR CHRZĄSTOWSKI
handel towarów żelaznych
we Lwowie plac Kapitulny 1. (naprzeciw Katedry. 536 2-3

Arcy-książęca Fabryka kleju, spodium, mączki kostnej i kwasu siarczanego w Żywcu
ofiaruje pp. Gospodarzom pod oziminy tegoroczne swoje produkta nawozowe, jako to:
wilgotno prażoną mączkę kostną, takąż **otwartą,** czyli zawierającą **kwas fosforowy rozpuszczalny, nadfosforan spodium, nadfosforan amoniakalny, nadfosforan potasowo-amoniakalny, siarkan amonii, saletrę Chilijską, żużle Tohmasa** — wszystko z poręczonemi odsetkami materyj pożywnych dla roślin, czyli w jak najlepszych gatunkach, po możebnie najniższych cenach.

Zastępca dla wschodniej Galicyi
Szymon Degen, dom komisowy
Lwów ul Sykstuska l. 19. 321 4—5

Lwowskie laboratoryum chemiczne świadectwem z d. 30 marca 1892 do l. 19148 stwierdziło że jedynie

TUTKI
cygaretowe nieklejone
389 9—24 wyrobu
S. W. NIEMOJOWSKIEGO
są znakomite i zupełnie zdrowiu nieszkodliwe.
Nabyć można w sklepach S. W. NIEMOJOWSKIEGO
we Lwowie: Teatralna 3, Jagiellońska 6
w Krakowie: Sukiennice 28
oraz we wszystkich znaczniejszych handlach i trafikach.
Ostrzega się przed licznemi naśladownictwami.
Wysyłka na prowincyi odwrotnie. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5.000 sztuk franco.

PASZTET
(codziennie świeży)
z gęsich wątróbek i dziczyzny, z truflami w puszkach po 1 zł. 50 ct. za pół kilo.
BULION wyrobu
Kazimiry Matczyńskiej
po 10 zł., 7 zł. 50 ct., 6 zł. 50 ct., 5 zł 50 ct. 214 10—12
Ekstrakt mięsny po 70 ct. słoik
Sprzedaje zarząd dworu Łapszyn, poczta Brzeżany,

Folwark Twierdza ma do sprzedania 1.500 centm metr.
Kartofli Andersona.
Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr Twierdza, poczta Chorośnica. 531 1—3

Kucharka polska
przez
FLORENTYNĘ i WANDĘ
Część druga. — Wydanie czwarte
obejmuje:
Leguminy na Post
a mianowicie:
Budenie, Omlety, Strudle, Ptysie, Pianki, Galarety, Kremy
Jabłka w cieście kruchem lub francuskiem, Szarlotki z jabłek, Bliny itp.
Tajemnica robienia doskonałych Szynek, Kiełbas, Salcesonów, Wędzenie Polędwic — Przechowywanie mięsa i t. p. 515 2—3

DYSPOZYCYA OBIADÓW
na każdy dzień w przeciągu całego roku.
Cena 50 cnt.
Po przesłaniu przekazem 56 cnt. uskutecznia się przesyłkę franko.
Drukarnia nar. W. Manieckiego. Lwów, ul. Kopernika l. 7.

Ponieważ
zrobiliśmy znakomity wybór przedsiębiorstwa przemysłowego z inicyatywy i starań Szanownej **agencyi anonsów „Impressa"** we Lwowie, przeto dziękujemy jej serdecznie i zarazem wszystkim osobom za nadesłane projekta, których jest w ajencyi kilkadziesiąt do dalszej dyspozycyi Radzimy przeto każdemu mającemu kapitał mały czy większy a radby coś robić, aby się zwrócił do tejże ajencyi Taka instytucya warta jest poparcia nie jednostek 518 2—2 ale całego kraju
Spółka przemysłowa
następują podpisy.

Ajencya dodaje, że przyjmuje zgłoszenia i adresy wszelkich ekonomicznych spraw i przedkłada (wysyła) projekta dla kapitalistów, jakoteż adresy kapitalistów dla mających projekta, ale za uiszczeniem kwoty od 50 ct. do 1 zł. jako wynadgrodzenie za fatygę i koszta korespondencyi

Kto chce się uchronić raz na zawsze od bolu zębów, wzmocnić dziąsła, poprawić smak i odświeżyć jamę ustną, niech używa **DENTYNĘ** Cena flaszki 80 ct. wraz z sposobem użycia. Nabywać można jedynie: w składzie materyałów 470
Leopolda Lityńskiego
we Lwowie 2 Kopernika 2 Na prowincyę wysyła się odwrotną pocztą.

SKŁAD KAWY 3668-8
Artura Kościckiego
pod godłem „SYRIUSZ"
we Lwowie, ulica Ossolińskich l. 11 wchód także z ulicy Cichej poleca tylko najlepsze gatunki po cenach hurtowych.
Ceylon, Mokkę i Amerykańską

Bióro pośredniczeń
Heleny Kozłowskiej
we Lwowie, ulica Skarbkowska l. 3
poleca
Rządzców, Ekonomów, Leśniczych, klucznice, panny służące, tudzież dostarcza **sługi** tylko osobiście znane. 503 2—2

JÓZEF KLIMEK
bandażysta i rękawicznik, we Lwowie ul. Batorego l. 2
poleca wyroby bandażowe i aparata ortopedyczne, paski ropturowe pojedyncze i podwójne, pasy brzuszne, ogrzewacze żołądka, gorsety męzkie, woreczki higieniczne i towary paryskie oraz wyroby chirurgiczne i kauczukowe. Przybory opatrunkowe do pielęgnowania chorych jakoteż wyroby rękawicznicze. Przyjmuje rękawiczki do prania i czyszczenia. poduszki, czapki i szelki do prawy. Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą. 463 4 6

FARBY
wszelkiego rodzaju
tanie i dobre
poleca 407
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek l. 38.

Rządca dóbr
w sile wieku, żonaty, z małą familją, z ***przeszło 20-letnią praktyką, z chlubnymi świadectwami i rekomendacjami,*** (kopie tychże złożone w Biurze dzienników i ogłoszeń L. Plohna. Lwów, ulica Karola Ludwika l. 9,) poszukuje posady od 1-go lipca b. r.

Ekonom kawaler
młody, z dłuższą praktyką w wzorowych gospodarstwach w rejestrach biegły, poszukuje posady, Łaskawe zgłoszenia uprasza pod G. G. poste restante Kulików.

Serki z piwa
36 cegiełek w staniolu za złr. 2 60 dostarcza za pobraniem franko do każdej stacji.
Pierwsza kolmska fabryka serów
Rudolf Kobler, Kolm Czechy.

Jan Ihnatowicz
poleca 137 6—11
najprzedniejsze kadzidła wyszczególnione licznemi medalami zasługi.
KADZIDŁO KOŚCIELNE najprzedniejsze w paczkach po 50 ct. i 1 zł.
KADZIDŁO KRÓLEWSKIE składa się z kwiatów, żywic i balsamów wydzielających nadzwyczaj przyjemną woń, pałeciki po 4 i 8 ct. pudełko po 25 ct. i 50 ct.
KADZIDŁO SUŁTAŃSKIE płynne, polewa się na rozżarzoną blachę, wytwarza przyjemny i bardzo poszukiwany zapach flakonik 25 ct.
KADZIDŁO WARSZAWSKIE płynne, przyjemna i delikatna woń tego kadzidła nadaje się bardzo do salonów i budoarów flaszka pół l. —·50 ct.
KADZIDŁO SOSNOWE kto chce mieć zdrowe powietrze lasów szpilkowych w salonie, to rozpylając kadzidło sosnowe może takowe otrzymać. flakon 60 ct.
KADZIDŁO ANTIMIAZMATYCZNE jest niezrównanem środkiem w tych wszystkich razach, gdy idzie o odwietrzenie powietrza w mieszkaniach i zapobieżenie rozwijaniu się chorób nagminnych, flakon 25 ct. i 50 ct
KADZIDŁO w PAPIERKACH przez ogrzanie otrzymuje się bardzo przyjemny zapach, paczka zawierająca tuzin 12 ct. i 24 ct.
KADZIDŁO INDYJSKIE w TASIEMKACH wydziela bardzo przyjemny długotrwały zapach, pudełko 50 ct.
KADZIDŁO SALONOWE używa się za pomocą rozpylacza, daje bardzo przyjemną i zdrową woń, odświeża i oczyszcza powietrze, flakon po 80 ct. i 6 .
TROCICZKI CZERWONE i CZARNE przy paleniu wydzielają przyjemną woń pakiety po 2, 4, 5 i 10 ct., pudełko po 15, 25 ct i 50.
TROCICZKI DESINFEKCYJNE znakomicie i radykalnie oczyszczają powiet ze tak w mieszkaniach jak i korytarzach pudełko 10 ct.
Nabyć można we Lwowie w sklepach własnych: ul. Kopernika l. 8 i ul. Halicka 11; w Krakowie Sukiennice l. 20; w Czerniowcach Rynek l. 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach.

Jeszcze Polska nie zginęła!
Pieśni patryotyczne i narodowe zebrał
Franciszek Barański.
Zbiór ten zawiera 56 melodyj, które mogą być grane na fortepianie lub śpiewane przy akompaniamencie. Prócz tego zawiera śpiewnik około 140 pieśni śpiewanych według melodyi zamieszczonych w części muzycznej. Cena bez oprawy złr. 1·75, w oprawie złr. 2, na welinie bez oprawy złr. 2·50, w oprawie złr. 2·75. Nakład **Księgarni Polskiej** we Lwowie, plac Halicki l. 14. Do nabycia we wszystkich księgarniach. 367 9-10

Niepodlegające zarazie
bardzo plenne i mączyste „Kartofle Białe cudowne" i „Niebieskie olbrzymy" po 20 c wa. kilg. przy odbiorze całego wagonu tylko 4 ct. wa. kilg. dopóki zapas starczy.
Adres: Zarząd dóbr A. Hr. Marassé w Jurkowie, stacya Słotwina lub Gromnik poczta Czchów. 505 3 4

Sadzonki leśne
sosny zwykłej, czarnej austryackiej i świerka 1000 sztuk 1 latek 40 ct., 2 latek 60 ct. pocztą lub koleją wysyłam w każdej ilości.
Adres. Nigbor, leśniczy w Bóbrce p. Równe koło Dukli. 477 3 6



JÓZEF KOMOROWSKI
ZEGARMISTRZ we Lwowie, ul. Akademicka 5 wielki wybór **zegarów, zegarków i łańcuszków** złotych i srebrnych w najnowszych fasonach sprzedaje po cenach fabrycznych.
Przyjmuję naprawy i wykonywam takowe z całą sumiennością i umiejętnością jako specyalista. 488 3—6

Ekonomiczny Zarząd folwarku Niżny, ma na sprzedaż do **siewu** za gotową zapłatę, 100 kilogr. netto z workiem loco stacya Jaślany. Groch Viktoria gruby, biały, piękny i bardzo plenny po 9 złr. Owies Irlandzki gruby, biały i plenny po 7 złr. i Jęczmień Proboszczowski po 6 zł. Próbki na żądanie opłatnie. Korespondować przez pocztę Gawłuszowice. 525 2—3

Różne majątki ziemskie
zaraz da sprzedania:
1. *Folwark* z budynkami 67 morg za 8.000 złr.
2. *Wieś* przy stacyi kolejowej 233 morg. nowe budynki. Cena 28.000 złr.
3. *Majątek* 1.500 morg. 700 starego lasu bukowego. Cena 160.000 zł.
4. *Majątek* 1.900 morg 1.400 roli pszennej, 200 łąk, 300 lasu, chmielarnia, gorzelnia. Cena 500.000 złr. Cięży 220.000 złr.
5. *Majątek* 7.500 morg., 5.500 starego lasu, 2.000 m. roli łąk pastwisk, gorzelnia, 2 tartaki, browar, 5 młynów, budynki odpowiedne. Cena 650.000 zł., ciężu 215.000 złr. 524 2-3

Wiadomości udzieli
J. PRÓCHNIK
Jagiellońska 2 we Lwowie.

DO SPRZEDANIA
Renomowana firma we Lwowie ma zamiar sprzedać rentowne swe przedsiębiorstwo wraz z sklepem z towarami, stosownem urządzeniem i z wszelkiem do tego przedsiębiorstwa potrzebnym żywym i martwym inwentarzem. Bliższe wyjaśnienia i warunki kupna otrzymać można w kancelaryi Adw. Dr. Pawęckiego we Lwowie, ul. Skarbkowska liczba 19. (1—3)

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak.